10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 174 — Warszawa, piątek 4 czerwca 1937 r. — Rok XII

BO KTO NIE WYJDZIE Z DOMU, ABY ZŁO ZNALEŚĆ I Z OBLICZA ZIEMI WYGŁADZIĆ DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO.

Adam Mickiewicz
„Księgi Pielgrzymstwa".

Triumf chrześcijaństwa w Rosji

Likwidacja związków bezbożniczych

Niebywały wzrost nastrojów religijnych

MOSKWA, 3. 6. Według dziennika „Za Komunisticzeskoje Proswieszczenie" w 16-tu guberniach i krajach „Rosyjskiej Sowieckiej Republiki" (RSFSR) „związki wojujących bezbożników" zlikwidowały się same. Większość związków przekazała swoje archiwa miejscowym parafiom. Naprzykład Związek Wyszewołodzkich bezbożników przekazał całe swe archiwum Zborowi ewangelicko-augsburskiemu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ani miejscowe komitety partii komunistycznej i komunistycznej młodzieży, ani organizacje zawodowe nie chcą nadal prowadzić prac bezbożniczych i przekazują je władzom rządowym, które w pospiesznym tempie likwidują wszelkie rozpoczęte działania antyreligijne.

W okręgu Niżegorodzkim ujawniło się, że wszyscy uczniowie szkół średnich i niższych śpiewają w cerkwiach i nawet wielkie ośrodki przemysłowe nie stanowią tu wyjątku.

Nieraz na ulicach wsi, a nawet miast można teraz zaobserwować niezwykły obrazek. Otóż przechodzący komsomolcy podchodzą do duchownych, spotkanych na ulicy i całują ich w rękę, albo proszą o błogosławieństwo.

W czasie ubiegłych świąt Bożego Narodzenia wszyscy komsomolcy, a nawet członkowie „Związku wojujących bezbożników", pomagali duchownym w organizowaniu „choinek" dla dzieci. W Rabotkliskim okręgu zmarł niedawno duchowny prawosławny. Na pogrzeb jego udały się wszystkie klasy miejscowych szkół średnich.

Do niedawna wierni modlący się w cerkwiach i kościołach byli narażeni na szykany ze strony wyrostków, czatujących przy wejściu do świątyń. Obecnie już nie przechodzi im to bezkarnie. Modlący się biorą łobuzów za kark i prowadzą do najbliższego komisariatu milicji, gdzie są osadzani w areszcie.

Przez całą Rosję przechodzi potężny prąd odrodzenia religijnego. Chrześcijaństwo wytrzymało straszną próbę i wychodzi z niej zwycięsko. Nowe pokolenie nie chce słyszeć o walce z religią.

Proces o zabójstwo ś.p. wachm. Bujaka

Chaskielewicz gra nadal swoją rolę

„Po co ja mam służyć przy takie zwierze koń?"

Na drugi dzień rozprawy przeciwko mordercy ś. p. wachm. Bujaka Chaskielewiczowi wezwano 45 świadków, z których nie stawiło się 18-tu. Zeznania wszystkich świadków dotyczyły stosunku ś. p. wachm. Bujaka do żołnierzy i jego zatargów z Chaskielewiczem.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9,30. Chaskielewicz widocznie zadomowił się już na ławie oskarżonych, gdyż zachowuje się swobodnie, uśmiecha się i rozmawia z obrońcami, grając nadal doskonale swoją rolę.

„POCO JA MAM SŁUŻYĆ"

Jako pierwszy ze świadków zeznawał Tadeusz Kręglewski, który służył w jednym szwadronie z Chaskielewiczem. Świadek przypomina przed sądem swoje rozmowy z Chaskielewiczem na temat służby wojskowej. Pewnego razu Chaskielewicz na pytanie świadka — dlaczego uchyla się od spełnienia swoich obowiązków służbowych — odpowiedział: „Po co ja mam służy przy takie zwierze koń?"

Przechodząc do charakterystyki wachm. Bujaka, świadek stwierdza, że był on lubiany przez żołnierzy i nigdy nikogo nie szykanował.

ODRZUCENIE WNIOSKU OBRONY

Powód cywilny adw. Kwiatkowski wnosi o wezwanie dodatkowe na świadka mieszkańca Mińska Mazowieckiego Stanisława Reka, który w chwili zbrodni siedział na skwerze i widział dokładnie przebieg morderwa. Adw. Kwiatkowski argumentuje swój wniosek tym, że św. Rek może wnieść do spraw nowe, istotne okoliczności. Przeciwko temu wnioskowi wypowiada się prok. Żeleński, zastrzegając się wprawdzie, że nie chce ograniczać inicjatywy powodów cywilnych, jednak wezwanie Reka nie uważa za konieczne.

Przeciwko wnioskowi wypowiadają się również obrońcy Chaskielewicza. Sąd wniosek adw. Kwiatkowskiego odrzucił.

Zarówno sprzeciw prokuratora, jak i decyzja sądu wywołały wielkie wrażenie na sali.

Podczas zeznań Chaskielewicz kilkakrotnie usiłuje polemizować ze świadkami. Zachowuje się nadal dziwacznie — w pewnym momencie nawet położył się na ławce.

(D. c. wiadomości na str. drugiej).

9 oskarżonych w sprawie Fleischerowej

Związek dla interwencji u władz

Głośna afera przed sądem

KRAKÓW, 3. 6. Do sądu okręgowego w Krakowie wpłynął sporządzony przez prokuratora akt oskarżenia w głośnej sprawie przeciwko Helenie Fleischerowej, wspólniczce zmarłej Wandy Parylewiczowej. Akt oskarżenia obejmujący 95 stron pisma maszynowego konkretyzuje szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych.

Wraz z Hindą vel Heleną Fleischerową zasiądą na ławie oskarżonych: Izydor Fleischer, kupiec z Tarnowa, Estera vel Erna Faerberowa, kupcowa z Krakowa, Józef Hochman, kupiec z Rzeszowa, Józef Hollaender, kupiec z Tarnowa, Samuel Schaefler, adwokat z Bochni, Arnold Streit, adwokat z Krakowa, Leib Isler, dyskonter z Łączek Brzeskich, Maria Łapińska, właścicielka realności z Krakowa.

Część oskarżonych odpowiadać będzie za udział w związku, który miał na celu interwencję z władz na rzecz zainteresowanych osób. Druga część odpowiadać będzie za usiłowanie przekupstwa. Rozprawy należy się spodziewać w sierpniu.

Aleksander Kuprin wrócił do Rosji

MOSKWA, 3. 6. Znakomity beletrysta rosyjski Aleksander Kuprin, autor znanych i w Polsce powieści „Jama", „Moloch", „Pojedynek" i inne zgłosił w ambasadzie sowieckiej w Paryżu swą gotowość powrotu z emigracji i w dniu 1 czerwca przybył do Moskwy, gdzie został powitany przez przedstawicieli sowieckiej literatury. Aleksander Kuprin na emigracji prowadził robotę wybitnie antykomunistyczną. Jest rzeczą bardzo interesującą czy na wzór Aleksego Tołstoja „nawróci się" on na komunizm, czy też po wykorzystaniu jego powrotu dla celów agitacyjnych zostanie on po cichutku „zlikwidowany".

Ślub w atmosferze skandalu

Nie było pozwolenia władz duchownych

Kościół nie uzna ślubu ks. Windsor

LONDYN, 3.6 W związku z dzisiejszym ślubem ks. Windsoru wiele par postanowiło wziąć ślub w dniu dzisiejszym. Przed urzędami cywilnymi stoją długie ogonki. **Wiadomość, że poza ślubem cywilnym odbędzie się również ceremonia kościelna wywołała sensacyjne wrażenie w całej Anglii.** Dzienniki poranne omawiają na naczelnych miejscach ten fakt, pomijając zagadnienia polityczne, które ustępują na plan dalszy.

Protest biskupa Londynu

Jak twierdzą biskup Londynu, który z polecenia kościoła anglikańskiego wraz z biskupem Fulham sprawuje nadzór nad duchownymi anglikańskimi na kontynencie, wysłał do duchownego Jardine depeszę, w której protestuje przeciwko ślubowi kościelnemu ks. Windsoru i pani Wallis-Warfied. Depesza zaznacza, że ślub zostaje udzielony bez pozwolenia zwierzchności kościoła anglikańskiego. Depesza jednakże nie zawiera zakazu, ponieważ duchowny, który udziela ślubu w mieszkaniu prywatnym, jest poza jurysdykcją kościoła anglikańskiego.

Kościół nie uzna ślubu

Biskup Fulham oświadczył przedstawicielom prasy, że duchowny Jardine nie uzyskał zezwolenia na udzielenie ślubu kościelnego i będzie występował podczas ceremonii zaślubin jako osoba prywatna, która odmówi modlitwy kościelne. Duchowny ów nie został upoważniony do pobłogosławienia związku małżeńskiego w formie przepisanej przez prawo. Sytuacja według oświadczeń obu biskupów nie jest wyjaśniona, ponieważ kościół anglikański nie uzna ślubu pobłogosławionego przez duchownego Jardine'a za prawomocny ślub kościelny. Kościół anglikański nie zna ceremonii zaślubin kościelnych wbrew zakazowi wyższych władz. Zresztą cała sprawa jest uzależniona od decyzji najwyższego kierownictwa kościoła anglikańskiego.

Niektóre dzienniki angielskie prowadzą kampanię na rzecz ks. Windsoru jakkolwiek większość opinii publicznej i prasy występuje przeciwko księciu, który naraził rodzinę królewską na wielkie nieprzyjemności

Jak się odbył obrzęd zaślubin

CANDE, 3. 6. Dziś przed południem o g. 11 min. 35 ks. Windsoru zaślubił p. Warfield. Akt ślubu odbył się w salonie muzycznym i został dokonany według postanowień kodeksu Napoleona. Ślubu udzielił burmistrz Monts Mercier.

Następnie wszyscy obecni przeszli do sąsiedniego salonu z którego usunięto meble. Dokoła prowizorycznie urządzonego ołtarza umieszczono wielką ilość kwiatów przeważnie czerwonyh róż. Akta ślubu według obrzędu kościoła anglikańskiego udzielił duchowny Anderson Jardine, wikariusz kościoła św. Patryka w Darlington. Duchowny anglikański pobłogosławił związek małżeński i dokonał zamiany obrączek ślubnych.

Z salonu nowożeńcy przeszli do sąsiedniego pokoju i przez 10 minut pozowali do zdjęć fotograficznych i filmowych. Następnie odbyło się śniadanie.

„Sejm barbarzyńców"

mówi Kaden Bandrowski

Wykwintny styl akademika literatury

Prezes PAL-u p. Wacław Sieroszewski wygłosił na posiedzeniu grupy oświatowej posłów i senatorów dłuższe przemówienie, w którym argumentował konieczność przyjęcia ustawy o Akademii Literatury, powiększającej, jak wiadomo, liczbę członków Akademii do 20 i utrwalającej jej istnienie.

Prócz niego przemawiał tam również sekretarz Akademii p. Kaden - Bandrowski, **który powiedział, że jeżeli Sejm nie uchwali ustawy o Akademii Literatury, będzie sejmem barbarzyńców.**

Prezes PAL-u, p. Sieroszewski, uzasadnia konieczność przyjęcia ustawy o Akademii głównie tym, że Akademia nie posiadając osobowości prawnej, nie może przyjmować żadnych zapisów i dotacji. Czy nie lepiej jednak byłoby przeznaczyć te pieniądze na jakiś bardziej pożyteczny cel?

Na tle tragedii hiszpańskiej

Komedia nieinterwencji przerwana! Rządy niemiecki i włoski wycofały swe okręty wojenne z uczestnictwa w międzynarodowej blokadzie brzegów hiszpańskich, a rząd portugalski zamierza na skutek tego odmówić dalszego zezwolenia na kontrolę granicy portugalsko - hiszpańskiej. Cały misternie zbudowany gmach zapada się w gruzy.

Obrzucenie bombami niemieckiego pancernika „Deutschland" przez samoloty rządu walenckiego było aktem, który w Niemczech wywołał burzę. Przecież statek niemiecki brał udział w blokadzie międzynarodowej, miał więc za sobą autorytet komitetu nieinterwencji. Zaczepka była niedwuznaczna, a zawinięcie pancernika do Gibraltaru pozwoliło przedstawicielom marynarki angielskiej stwierdzić ilość rannych i rozmiary uszkodzeń. Toteż natychmiastowe niemal zbombardowanie przez flotę niemiecką portu Almeria przyjęła opinia angielska, jako zrozumiały akt represji.

Floty niemiecka i włoska pozostają nadal na wodach hiszpańskich, ale już na własny rachunek. Stwarza to znowu poważne niebezpieczeństwo powikłań międzynarodowych. Jeżeli bowiem statek niemiecki stał się przedmiotem zaczepki ze strony lotników czerwonego rządu, choć działał pod osłoną autorytetu komitetu nieinterwencji, to o ileż łatwiej oczekiwać można takiej napaści, gdy tego autorytetu zbraknie?

Wiele zależy teraz od postępowania rządów czerwonej Hiszpanii. Skoro zaś zważymy, że rząd sowieckiej Rosji jest głównym inspiratorem i opiekunem hiszpańskich fołksfrontowców — to prawda staje przed oczyma: pokój w Europie zależy w znacznej mierze od zamierzeń Rosji sowieckiej.

Niemcy do wojny nie są tak gotowe, by zamierzały szukać sposobności do prowokacji wojennej. Zbombardowanie Almerii było konieczną obroną powagi państwa, naruszonej przez zaczepkę lotnictwa rządowego. Czy ten akt wrogi, ta prowokacja ze strony lotnictwa czerwonej Hiszpanii, była zaczepką świadomą?

W lotnictwie czerwonej Hiszpanii służy w charakterze ochotników sporo lotników francuskich i rosyjskich. Nie jest rzeczą wyłączoną, że załoga jednego z aparatów na widok okrętu niemieckiego dała folgę swej nienawiści do narodowo - socjalistycznych Niemiec. W takim razie mielibyśmy do czynienia z wciągnięciem rządu walenckiego w zatarg z Niemcami bez jego woli.

Ale powiedzmy sobie odrazu, że taki stan rzeczy nie jest prawdopodobny. Wiele bowiem przemawia za tym, że przerodzenie się wojny domowej hiszpańskiej w otwarty konflikt europejski leży w interesie czerwonych rządów i tych, którzy nimi powodują. Wystarczy przyjrzeć się trzeźwo obecnej mapie wojennej Hiszpanii, by stwierdzić, że powoli wprawdzie, ale stale, rząd narodowy rozszerza swe sukcesy. Normalny bieg wypadków doprowadziłby niewątpliwie do ostatecznego zwycięstwa rządu gen. Franco. Blokada Hiszpanii pod opieką komitetu nieinterwencji nie wystarcza na to, by czerwonym rządom zapewnić przewagę. Toteż rządy w Walencji i Barcelonie, które od początku uważały rozgrywkę wojenną w Hiszpanii za międzynarodowy akt walki z „faszyzmem", tym bardziej dzisiaj chętnie widziałyby rozrośnięcie się wojny domowej w otwartą wojnę europejską przeciw „faszyzmowi". Upatrują w tym niemal jedyny ratunek.

Zagadkowe jest stanowisko Rosji sowieckiej. Wydaje się raczej, że tak, jak Niemcy, tak i Rosja nie jest dzisiaj gotowa do wojny i wojny nie pragnie. Jej trudna sytuacja wewnętrzna, fiasko piatiletki, rozstrój urządzeń komunikacyjnych wymownie o tym świadczą.

Nie należy jednak zapominać o istnieniu czwartej międzynarodówki Trockiego, reprezentującej czysto żydowskie interesy rewolucji wszechświatowej. Żydzi czują, że w Europie zbiera się burza nad ich głowami. Jak jej zapobiec? Jak odwrócić od siebie niebezpieczeństwo?

Jedyny sposób — to odwrócić wiatr od siebie, by powiał w innym kierunku. Wojna światowa będzie i dla żydów ryzykiem, może nawet aktem rozpaczy, ale bez niej powolny rozwój wiedzie ich nieuchronnie do katastrofy w Europie.

I dlatego to, pomimo, że ani Rosja, ani Niemcy nie są gotowe do rozprawy i w tej chwili jej nie pragną, może świat znaleźć się nagle w obliczu ogólnego konfliktu zbrojnego.

T. G.

Gen. Blomberg w Rzymie

Uroczyste powitanie

RZYM. 3. 6. Niemiecki minister wojny gen. feldmarszałek von Blomberg udał się dziś do portu lotniczego w Furbara, gdzie powitany był przez Mussoliniego, ministra Ciano i przedstawicieli władz faszystowskich i wojskowych. Nieco później na lotnisko przybył król Wiktor Emanuel. Minister von Blomberg zwiedził pawilon doświadczalny broni lotniczej i pocisków, po czym obserwował ich użycie na ustawionych celach. Następnie min. von Blomberg wsiadł do samolotu „Duce", pilotowanego przez Mussoliniego i udał się do miasta lotniczego Guidonia.

Czy byli wspólnicy zbrodni Chaskielewicza?

„Polacy mogą mieć swoją żałobę“

zapowiadali żydzi przed morderstwem

(D. c. informacji ze str. 1-ej)

Warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki oskarżony Chaskielewicz składa zeznania przed sądem. Początkowo robi to niechętnie, w miarę jednak składania zeznań zapala się, nieraz mówi głośno i dużo. Jest poinformowany dobrze, że istnieją usiłowania zrobienia z niego wariata. Gdyby jego zachowanie się w sądzie uznać za prawdziwe, to ekspertyza lekarska biegłych jest stanowczo za łagodna.

Oskarżony nie jest jednakże wariatem. Od czasu do czasu wypada z roli i odpowiada bardzo inteligentnie, jedynie na pytania, które go stawiają w trudnej sytuacji daje głupie odpowiedzi. W momentach zaś najważniejszych dla sprawy, opowiada historie o wizjach, które miał w związku z dokonanym zabójstwem.

Przyznaje się do zabójstwa śp. Bujaka. Jednak zaraz stwierdza, że nie pamięta czy strzelał z tyłu czy z przodu i jak daleko był od zamordowanego.

JAK TO BYŁO Z BECZKĄ?

W dalszym ciągu swych zeznań Chaskielewicz wyjaśnia, iż pamięta liczne wypadki, w których jego koledzy ułani bili go z polecenia śp. Bujaka. Historia zanurzenia w beczce z wodą wraca ciągle w zeznaniach oskarżonego. Według zeznań jego przebieg zajścia był następujący:

Po zakończeniu ćwiczeń śp. Bujak miał zawołać jednego z ułanów, któremu kazał ucałować Chaskielewicza. Ułan powiedział jednak, że nie chce całować żydów.

Wtedy to pięciu ułanów miało chwycić Chaskielewicza i zanurzyć mu głowę w beczce z wodą.

„O 9-ej mnie zanurzyli, a jak otworzyłem oczy była 3-a“ — mówi Chaskielewicz.

Przew. — Przesłuchano około 70 świadków — nikt nie potwierdził zarzutów, nikt nawet nie zeznał jakoby Bujak miał jakiekolwiek uprzedzenia do oskarżonego. Jak oskarżony tłumaczy, że nie było świadków na podane przez niego fakty.

Osk.: W tym szwadronie było więcej „chuligaństwa“, niż ludzi sprawiedliwych.

— Niech oskarżony nie używa takich wyrażeń.

„W POLSCE POWINNA RZĄDZIĆ MIĘDZYNARODÓWKA“

Następnie wyłania się kwestia pamiętników pisanych rzekomo przez oskarżonego. Sprawa ta o tyle jest ważną, iż zostały one, po rozpoczęciu śledztwa, anonimowo przesłane na ręce obrońcy oskarżonego. Mają one stwierdzić nienormalność Chaskielewicza. Powód cywilny zgłosił wniosek o ekspertyzę grafologiczną, gdyż nie ma żadnych innych podstaw oprócz stwierdzenia oskarżonego, że pamiętniki te były przez niego pisane.

Przew.: Czy oskarżony pisał pamiętniki własnoręcznie?

Osk.: — Tak.

Przew.: — Jaki czyn miał osk. na myśli pisząc datę 13, 1. 36 r. (list ten znajdował się w pamiętnikach).

— Osk.: Miałem zabić Bujaka.

Przew.: Czy oskarżony przypomina sobie, że pisał następujące zdanie znajdujące się w pamiętniku: „W Polsce powinna rządzić międzynarodówka“. „Kapitalistyczny militaryzm pożera tyle istot jakby miał zwierzęcy żołądek“.

— Osk.: Nie, nie przypominam sobie.

Przewodniczący zarządza przerwę. Po przerwie oskarżony zeznaje, że w przeddzień zbrodni informował się u ułana żyda obecnego w Kałuszynie co się dzieje z Bujakiem i gdzie wachmistrz mieszka.

Z zeznań oskarżonego dowiadujemy się, iż siedział on przed zabójstwem na ławce z dwoma ułanami żydami. W czasie stwierdzania tego faktu, oskarżony na jedno z pytań prokuratora odpowiada, iż po twarzy Polaka od żyda nie odróżni.

SKĄD WZIĄŁ REWOLWER

Następują pytania co do pochodzenia rewolweru. Chaskielewicz stwierdza, że dałby się raczej zamordować, niż przyznać się kto mu dostarczył broni. Fakt dostania rewolweru od Czapki został ustalony przez policjanta, Chaskielewicz potwierdził jedynie wynik śledztwa. Na pytania po co wstąpił do organizacji Bundu stwierdza z całą stanowczością, że nie znał nie tylko celów, ale nawet nazwy organizacji.

— Skąd oskarżony zna wyrażenia „kapitalizm“, „Antymilitaryzm“?

— Panie prokuratorze, przecież ja mam już trzydzieści kilka lat.

Powód cywilny. Kwiatkowski: — Czy po powrocie z wojska nie wstąpił oskarżony do Komunistycznej Partii Polski.

Osk.: — Ani do polskiej ani do żydowskiej.

— Ale należał oskarżony do „kulturligi“?

— Tak.

— I do „Cukunftu“?

— Tak.

Następnie na pytanie mec. Suchodolskiego oskarżony daje bardzo jasne wyjaśnienie w ile czasu po jego wystąpieniu z wojska miała miejsce rozmowa z ś. p. Bujakiem w Kałuszynie. Na zakończenie swej odpowiedzi dodaje charakterystyczny zwrot skierowany do mec. Suchodolskiego: „Trzeba myśleć“.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Sąd przystępuje do badania świadków. Zygmunt Franciszek Bujak, brat zamordowanego zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia. Strzały padły z odległości mniej więcej 4 kroków.

Świadek Michalski stwierdza, iż bezpośrednio po dokonaniu morderstwa Chaskielewicz rzucił na ziemię rewolwer: „Masz, niech cię cholera weźmie“.

Najciekawszy jednak moment do sprawy przyniosły zeznania oficerów 7-go pułku ułanów. Zeznania ich rzucają dużo światła na podłoże, na którym zostało dokonane zabójstwo, i na stosunki, które bezpośrednio przed zabójstwem istniały między ludnością Polską i żydowską. Zeznaje mjr. Celestyn Kański. Był on dowódcą szwadronu w czasie kiedy Chaskielewicz odbywał w nim służbę. Stwierdza, iż fakty bicia ułanów nigdy nie miały miejsca w jego szwadronie. Ś. p. Bujak w opinii majora był opanowany, spokojny i sumienny. Chaskielewicz był mało wartościowym żołnierzem. Zdanie swoje opiera na własnych obserwacjach.

Mec. Kwiatkowski: — Czy ś. p. Bujak robił różnice narodowościowe?

— Nie.

Mjr. Wojciech Pochowski wydaje również jak najlepsze świadectwo o zamordowanym. Był bardzo dobrym podoficerem i dobrym obywatelem. Wykluczam, by kazał kogoś bić lub nurzać w beczce. Różnic narodowościowych w pułku nie było nigdy. Nie było też żadnych skarg na Bujaka.

— Czy wie p. major o śmierci niejakiego Cejlicha?

— Był to żyd komunista, który zginął 1-go maja na miesiąc przed zamordowaniem ś. p. Bujaka.

— Czy zachowanie żydów nie było potem charakterystyczne.

— Owszem. Żydzi zbojkotowali uroczystości trzeciomajowe, jak również zawody pułkowe, mimo, że w latach poprzednich byli licznymi widzami na imprezach urządzanych przez pułk. Następuje najciekawszy i najważniejszy moment w zeznaniach majora Pochowskiego.

ŻYDZI BYLI POINFORMOWANI NA 3 DNI PRZED ZBRODNIĄ

— Wiadomo mi — mówi świadek, — że na trzy dni przed morderstwem na osobie ś. p. Bujaka przestały przychodzić do żydów towary. Mimo, że z racji wielkiej liczby sklepów w Mińsku, towarów tych przychodziło bardzo dużo. Przypuszczam, że niektóre sfery były poinformowane o tym, że ma się coś zdarzyć. Po zbrodni żydzi zniknęli z ulic, a w pół godziny potem uciekali samochodami do Kałuszyna.

Mec. Suchodolski: — Czy zna p. major lokal Abrama Rojzemana?

— To lokal podejrzany. Wszystkiego nie mogę mówić bo obowiązuje mnie tajemnica służbowa. Rojzeman nie jest sutenerem, ale mimo to urządzał w swym lokalu schadzki, oraz libacje. Zapraszał on do siebie ułanów i dawał prezenty. Rojzeman znany jest ze swych poglądów komunistycznych. Bywali u niego przeważnie żydzi odbywający służbę wojskową.

„POLACY MOGĄ MIEĆ SWOJĄ ŻAŁOBĘ“

Świadkowi znana jest rozmowa st. wachmistrza Madraka z księgarzem żydem, który po śmierci Cejlicha zapowiadał, że i Polacy mogą mieć swoją żałobę. Po śmierci bowiem Cejlicha żydzi ogłosili w Mińsku miesięczną żałobę.

Obrońca Chaskielewicza Honigwill: — Czy przed zabójstwem Bujaka nie widział p. major trwożliwego poruszenia wśród żydów?

Św.: — Była trwoga w oczekiwaniu zamierzonego czynu.

Major Konstanty Kułakowski wydaje jak najlepszą opinię o śp. Bujaku. Był to człowiek usposobienia wyjątkowo pogodnego i umiał podejść do żołnierzy. Zwano go popularnie „słowikiem szwadronu“.

Największą sensację wywołują zeznania wachmistrza Mariana Dobrowolskiego. Na pytania powoda cywilnego mec. Suchodolskiego świadek opisuje fakt, który miał miejsce na kilka godzin przed zamordowaniem śp. Bujaka, fakt wywabienia go z koszar.

TAJEMNICZA ROLA HOCHBERGA

Św.: — Poprzedniego dnia wieczór odprowadziłem na dworzec, wyjeżdżającego do Warszawy mjr. Rago. W niedzielę na kilka godzin przed zabiciem śp. Bujaka zameldował się u mnie ułan żyd Hochberg. Powiedział mi on, że mjr. Rago wrócił do Mińska i oczekuje mnie w mieszkaniu. Wziąłem rower od Hochberga, który nie chciał się na to zgodzić i udałem się do mieszkania mjr. Rago, którego tam nie zastałem i nikt mnie nie wołał.

Po powrocie do koszar chciałem od razu rozmówić się z Hochbergiem, ale nigdzie nie mogłem go znaleźć, pomimo, że był on furażowym i powinien znajdować się w stajni celem wydania obroku. Wracając z mieszkania majora Rago zauważyłem stojących obok szosy, kilku żydów, którzy przypatrywali mi się bardzo dokładnie i robili wrażenie, jak gdyby na coś czekali.

Hochberga spotkałem dopiero po zabójstwie śp. Bujaka i na skutek mych zeznań został on aresztowany.

ŻYDZI PRZYGOTOWYWALI ZEMSTĘ

O stosunku ludności żydowskiej do Polaków bardzo ciekawe szczegóły podał następny świadek plutonowy żandarmerii Pulaczewski. Wiadomo mu, że żydzi przygotowali zemstę za Cejlicha. Mówiono nawet, że kilku Polaków zapłaci życiem za zabitego żyda. U Rojzemana bywał ułan Hochberg, który odegrał niedwuznaczną rolę wywabiając z koszar wachmistrza Dobrowolskiego.

Chorąży Jan Romanowski stwierdza, że po śmierci Cejlicha nastroje wśród ludności żydowskiej były specjalnie wrogie do wszystkiego co polskie. Mówiono o tym dużo. Prawie wszyscy o tym wiedzieli. Dozorca odcinka kolejowego poinformował chorążego, iż wbrew zwyczajowi wylegania żydów na odcinku szosy Siennickiej w dniu zabójstwa Bujaka, szosa była pusta.

Korzystne bardzo zeznania dla zamordowanego składają również 2 żydzi, byli podkomendni śp. Bujaka. Po zeznaniach świadków biegły grafolog dr. Szymankiewicz pobrał od Chaskielewicza próbkę pisma celem stwierdzenia autentyczności pamiętników.

Po ciągnieniu miliona

Wśród właścicieli losu Nr. 104217, na który w czwartej klasie 38 Loterii Klasowej padła wygrana miliona złotych,



państwo Joachim i Amelia Majerowie posiadali jedną ćwiartkę, dzięki czemu zainkasowali dwieście tysięcy złotych. Pan Majer jest urzędnikiem w firmie „Petrolea“ w Borysławiu, a wygraną kwotę zamierza przeznaczyć na budowę domu.

Szczęśliwy numer wyciągnęła p. Majerowa z pośród wielu innych, tak że dostał się on jej wyłącznie dzięki przypadkowi. O wygranej dowiedziała się od znajomych, którzy słuchali transmisji radiowej.

Inna ćwiartka tego losu stanowiła własność p. Franciszki Cieślak, blisko siedemdziesięcioletniej staruszki, utrzymującej się z krawiecczyzny, oraz grona robotnic i małego wnuczka kierownika sklepu firmy „Baczewski“. Z wygranej sumy przypadło pani Cieślak trzydzieści tysięcy złotych.

Poniżej podajemy jeszcze podobizny współwłaścicieli losu Nr. 84967, na który padło 75.000 złotych. Są to p.p.



Stanisław Abramczyk, Ludomir Strzembkowski i Mieczysław Wróbel, wszyscy trzej ślusarze, zamieszkali w Łodzi,

Oczywiście, wszyscy szczęśliwi gracze zaopatrzyli się niezwłocznie w losy do pierwszej klasy 39 Loterii, gdyż ciągnienie rozpoczyna się już 22 b. m.

Tysiące funtów szterlingów

kosztuje Anglię wojna z fakirem z Ipi

Toczące się obecnie w Waziristanie (Indie) niezwykle krwawe walki między wojskami angielskimi, a zbuntowanymi szczepami hinduskimi, kosztują Anglię olbrzymie sumy.

W walkach tych bierze udział po stronie angielskiej 50.000 żołnierzy, czyli prawie czwarta część wszystkich sił zbrojnych Anglii w Indiach. Liczebności wojsk zbuntowanych szczepów, które pod wodzą słynnego fakira z Ipi wypowiedziały Anglii „Świętą wojnę“ trudno ustalić, ze względu na ich niezwykłą ruchliwość i przerzutność.

Brytyjski rząd Indii wydaje obecnie przeszło 800.000 funtów szterlingów na samo zaprowiantowanie żołnierzy. Dochodzą do tego olbrzymie koszty transportu po trudnych drogach Waziristanu, koszty amunicji i zaopatrzenia technicznego i sanitarnego.

Z tych względów, jak również z powodu olbrzymich trudności strategicznych, na jakie napotykają wojska angielskie w trudnym terenie kraju, rząd brytyjski pragnie jaknajszybciej ową wojnę zakończyć.

Jedyną nadzieją Anglików jest obecnie Harry Hall Johnson. Jest to jedyny człowiek, który świetnie orientuje się w całym terenie Wazaristanu. W ciągu wielu lat mieszkał on wśród szczepów hinduskich będąc przez nich uważany za współplemieńca. Zawarł również znajomość z fakirem z Ipi. Obecnie Johnson rozwija wśród zbuntowanych szczepów hinduskich agitację, nakłaniającą ich do zaprzestania walki.

1200 robotników

broni się przed wyzyskiem

(s) W jednym z numerów naszego pisma donosiliśmy o strajku okupacyjnym w Przedborzu nad Pilicą, gdzie przeszło 500 robotników już piąty tydzień walczy o swe prawa. Sytuacja w Przedborzu nie ulega żadnej zmianie. Wobec nieustępliwego stanowiska fabrykantów żydowskich strajk trwa w dalszym ciągu. Ludność Przedborza z braku zarobków cierpi nędzę. Obecnie w Radomsku już od tygodnia trwa strajk okupacyjny robotników sezonowych w liczbie 300 osób, którzy byli zatrudnieni przy przebudowie szosy w pobliżu ul. Brzeźnickiej. Robotnicy domagają się powiększenia dni pracy do 5 dni w w tygodniu, oraz podwyżki płac na 4 zł. dziennie. Dotychczasowe ich stawki wynosiły 2 zł. 75 gr., coś najwyższa stawka wynosiła tylko 3.20 zł. Dotychczas Zarząd Miejski i Biuro Funduszu Pracy, do których należy kierownictwo wspomnianych robót nie poczyniły żadnych starań w celu likwidacji strajku, podczas gdy 300 robotników koczuje na barłogach pod gołym niebiem czekając na jakąkolwiek pozytywną decyzję odnośnych czynników. W najbliższych dniach spodziewany jest wyjazd delegacji strajkujących do centralnych władz w Warszawie. Przy budowie autostrady Piotrków — Radomsko wybuchł strajk okupacyjny 300 robotników, którzy domagają się 50 proc. podwyżki dotychczasowych zarobków. Wobec nieuwzględnienia ich żądań, robotnicy postanowili strajkować. Ogółem więc strajkuje 1.200 robotników którym należy jaknajspieszniej przyjść z pomocą i jaknajszybciej zlikwidować zatargi, uwzględniając uzasadnione żądania robotnicze.

Wiadomości gospodarcze

O GRUNTOWNĄ REFORMĘ FINANSÓW MIEJSKICH

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych wystąpił wobec Związku Miast z inicjatywą utworzenia wspólnej Komisji przedstawicieli samorządu terytorialnego i gospodarczego dla przepracowania zasad guntownej reformy finansów miejskich. Związek Izb Przemysłowo - Handlowych występował, jak wiadomo, bardzo energicznie przeciwko odrzuconym ostatnio przez Sejm projektom doraźnego powiększenia podatków miast przez wprowadzenie nowych podatków. Tym niemniej Związek Izb uznając w pełni zarówno rolę gospodarczą miast, jak i ich trudną sytuację finansową stoi na stanowisku konieczności rozwiązania sprawy z uwzględnieniem interesów miast.

POKŁADY BOGATEJ RUDY ŻELAZNEJ POD OLKUSZEM

Z Olkusza donoszą, że w Gorenicach pod Olkuszem bawił przedstawiciel okręgowego Urzędu Górniczego, który — po zbadaniu terenu nowootworzonych terenów i szybu kopalnianego — skonstatował, że znajdująca się tam ruda żelazna zawiera 60 proc. żelaza. Dzięki tej wysokoprocentowości minerału firma „Rudpol“ czyni starania w Wyższym Urzędzie Górniczym w Warszawie o nadania górnicze i, po załatwieniu tej formalności, przystąpi do eksploatacji rudy. Przypuszczalnie w lipcu r. b. rozpoczęte zostaną dalsze roboty wiertnicze i eksploatacja rudy.

OGŁOSZENIE TRAKTATU POLSKO FRANCUSKIEGO WE FRANCUSKIM DZIENNIKU URZĘDOWYM

Dziennik Urzędowy francuski opublikował tekst polsko - francuski traktatu handlowego i nawigacyjnego z dn. 22 ub. m., układu płatniczego oraz układu turystycznego. Weszły one jednocześnie prowizorycznie w życie.

WALNE ZEBRANIE ZW. MŁYNARZY

WARSZAWA 3. 6 (ATE). W niedzielę, dnia 20 czerwca r. b. o godz. 9.30, odbędzie się w Warszawie zwyczajne walne zebranie Związku Młynarzy Polskich.

Poza przyjęciem sprawozdania z działalności Związku za rok ub. i wyborze nowych władz, Zjazd rozpatrzy również zagadnienie polityki zbożowej, eksportowej i taryfowej oraz sprawy podatkowe i ubezpieczeniowe.





Piątek 4-go czerwca

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.19 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół 11.30 Audycja dla szkół: „Collegium Nobilium“ — słuchowisko. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.15 „Skrzynka rolnicza“. 12.25 Fantazje operowe w wyk. Ork. Wileńskiej. 15.45 Wiadomości sportowe. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 „Pieśń o Hamalii“ — audycja literacko - muzyczna. 16.45 „Złote gody Polskiego Towarzystwa Historycznego“ — odczyt. 17.00 Koncert solistów. Maria Bielicka — śpiew Nina Stokowska. 17.50 „Nasze drzewa“: „Cis“ — pogadanka. 18.00 „Skrzynka ogólna“. 18.15 Motywy ludowe u obcych. (płyty). 19.00 Gra Emanuel Feuermann — wiolonczela (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 21.45 „Bitwa o Chorążankę“ — opowiadanie Zygmunta Kaczkowskiego (odkończenie). 22.00 „Słynni dyrygenci“ — „Adrian Boult“ — VIII (Ork. B. B. C.)

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert muzyki lekkiej (płyty). 14.00 „Parę informacyj“ 14.05 Koncert solistów (płyty). 15.00 „Jak spędzić święto“ 15.10 „Życie kulturalne stolicy“. 15.15 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „Nie wiemy dnia ani godziny“ — obrazek z powieści N. Rydzewskiej Baytugan p. t. „Akwamaryna“. 23.15 Muzyka taneczna.

Sobota 5 czerwca

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.10 Muzyka (płyty) 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: „Śpewajmy piosenki“ 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.15 Pogadanka rolnicza. 12.25 Orkiestra rozrywkowa 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci p. t. „Kto zjadł placek z czereśniami“? 16.30 Koncert solistów. Halina Wojciechowska — skrzypce, Edmund Rösler — fortepian. 17.00 Melodie egzotyczne 18.15 Popularne orkiestry jazzowe (płyty). 19.00 „Audycja dla Polaków za granica“ „Latarnik“ — słuchowisko. 19.45 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. P. R. Transmisja z Wawelu w Krakowie. 21.45 Nowości literackie. 22,00 „Mozaika muzyczna“ — Janina Paszkowska (alt — piosenki) Zespół Gertnera.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert muzyki lekkiej (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 „Tosca“ opera w 3-ch aktach w wyk. zespołu „La Scala“ w Medliolanie. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy Mała Ork. P. R. Maryla Karwowska, Tadeusz Olsza i inni. 23.00 „Cztery noce w Tokio“ — monolog. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Berlin (sprzedaż 212.51, kupno 211.67); Bruksela 88.90 (sprzedaż 89.08, kupno 88.72); Gdańsk 100.00 (spr. 100.20, kupno 99.80); Londyn 25.99 (sprzedaż 26.06, kupno 25.92); Nowy Jork 5.28 (sprzedaż 5.29 i jedna czwarta, kupno 5.26 i trzy czwarte); Nowy Jork (kabel) 5.28 i trzy ósme (sprzedaż 5.29 i pięć ósmych kupno 5.27 i jedna ósma); Paryż 23.51 (sprzedaż 23.57, kupno 23.45); Praga 18.40 (sprzedaż 18.45, kupno 18.35); Wiedeń (sprzedaż 99.20 kupno 98.80); Marka niemiecka srebrna (sprzedaż 136.50, kupno 134.00).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 63.25, II em. 64.25; 3 proc. poż prem inw. seriowa I em. 82.75; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 38.25; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 53.50, (drobne) 52.25; 7 proc. poż stabilizacyjna 370.00; kupon zł. 23.61; 8 proc. L. Z. i oblig. komun. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i obl. komun. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 5 i pół proc. L. Z. i oblig. komun. Banku gosp. kraj po 81.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.50 — 58.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.25.

Akcje: Bank Polski 101.00—101.50; Lilpop 11.75 — 12.50 — 12.25; Starachowice 28.00.

Tendencja dla dewiz słabsza, dla pożyczek państwowych i akcyj niejednolita, dla listów zastawnych nieco mocniejsza.

W obrotach prywatnych: 3 proc. renta ziemska (odcinki po 1000 zł.) 51.25 (po 500 zł.) 53.50; pożyczki dolarowe (w proc.): 8 proc. poż. z roku 1925 (Dillonowska) 49.00 — 49.75; 7 proc. poż. śląska 48.50 — 49.00; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 48.25 — 48.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych za gotówkę.

Pszenica jednolita 31.00 — 31.50; pszenica zbierana 30.50 — 31.00; żyto I standart 24.50 — 24.75; żyto II st. 24.25 — 24.50, owies I standart 24.25—24.75; owies II st. 23.75—24.25 jęczmień 23.00 — 23.50; groch polny 23.00—24.00; wyka 23.50—22.50; seradela podwójnie czysz. 23.50 — 24.50; seradela targowa 19.50 — 20.00, łubin niebieski 15.75 — 16.25, łubin żółty 15.75 — 16.25, koniczyna czerwona sur. bez gr. kanianki 90.00 — 105.00; mak niebieski 72.00 — 74.00, mąka pszenna gat. I 44.00 — 44.50; mąka pszenna gat. II 35.00 — 36.00; mąka pszenna gat. III 31.25 — 32.25; mąka pszen. pastewna 23.75 — 24.75; mąka żytnia gatunek pierwszy 33.00—33.50; mąka żytnia razowa 27.50 — 28.00; otręby pszenne gr. przem. stand. 16.25 — 16.75, otręby pszenne miałkie 15.00 — 15.50; otręby żytnie 17.00 —17.50; makuchy lniane 20.75,—21,25 makuchy rzepakowe 16.50 — 17.00.

Ogólny obrót 1348 ton, w tym żyta 224 ton. Usposobienie spokojne.

ABC sportowe

Pierwsze przygotowania do meczu

Polska - Szwecja

Pierwszym wielkim meczem piłkarskim w Warszawie będzie międzypaństwowe spotkanie Polska — Szwecja, w dniu 23 czerwca rb. (środa) o godz. 18 na stadionie Wojska Polskiego. Spodziewając się dużej frekwencji widzów, postanowił PZPN powiększyć ilość miejsc na Stadionie, który będzie mógł zmieścić razem 25 tysięcy osób, w tym 15 tys. stojących i 10 tys. siedzących.

Dodatkowe miejsca siedzące, zbudowane będą przed trybunami na bieżni oraz między bramkami i torem kolarskim.

Miejsca siedzące będą numerowane przez co uniknie się tłoku i obawy braku miejsc na trybunie otwartej.

Przedsprzedaż biletów na mecz już się rozpoczęła.

Drużyna szwedzka przyjedzie do Warszawy specjalnym samolotem w przeddzień meczu o godz. 18-ej. W skład jej wejdzie 15 graczy i 3 kierowników. Goście mieszkać będą w hotelu Bristol.

Mecz sędziuje Francuz L. Leclerq.

Skład drużyny polskiej ustalony będzie po treningowym meczu dwu teamów w Katowicach 16 bm.

Wiadomości o wynikach meczu bokserskiego Europa — Ameryka na str. 6-ej.

Doriot — człowiek przyszłości

Twórca Frontu Wolności

walczy o rząd dusz we Francji

(Korespondencja własna „ABC")

Paryż, w czerwcu.

We Francji jak wiadomo partia komunistyczna jest partią legalną, posiadającą licznych członków. Składają się na nich wszelkiego rodzaju awanturnicy, węszący w komuniźmie okazję do łatwego zarobku, bijatyk i bezprawi, — poza nimi jednak niebrak w szeregach komunistycznych ludzi uczciwych i ideowych nawet, dążących szczerze do poprawy stosunków społecznych i gospodarczych, i — podobnie jak to ma miejsce i w Polsce — uwiedzonych przez nieszczędzącą kłamstw i fałszywych obietnic propagandę bolszewicką. Wierzą oni na ślepo wszelkim opowiadaniom o raju bolszewickim, który już teraz istnieje rzekomo w Rosji sowieckiej, a po zwycięstwie wszechświatowej rewolucji zapanować ma na całym świecie, dyszą nienawiścią do dzisiejszego ustroju kapitalistycznego krzywdzącego najszersze masy i nieświadomie wysługują się tym właśnie, którzy na ustroju tym robią swe interesy i majątki i którzy dążą do spętania mas francuskich jeszcze cięższymi łańcuchami despotyzmu bolszewickiego.

Przywódcy partii komunistycznej we Francji bowiem to ludzie naprawdę bogaci i niemający nic z biedą i krzywdą społeczną wspólnego. Dotyczy to przede wszystkim wydawcy L'Humanité Marcela Cachina, będącego jednym z najbogatszych Francuzów, a i inni menerzy komunistyczni opływają w dostatkach, mieszkają we wspaniałych apartamentach, a na wiece robotnicze zajeżdżają z reguły w luksusowych samochodach. Będąc bowiem w kierownictwie partii komunistycznej nietrudno robić najrozmaitsze brudne interesy, nietrudno też wyznaczyć sobie wysoką pensję z pieniędzy partyjnych: niedarmo



Jacques Doriot

przecież Moskwa wysyła corocznie nad Sekwaną kilkadziesiąt milionów franków „subwencji".

Takim ideowym komunistą francuskim wierzącym początkowo ślepo bolszewickim wodzom i argumentom, — był Jaques Doriot. Prosty człowiek, samouk, — wybijał się sam własną mrówczą pracą i zdolnościami. Wybił się też szybko w partii komunistycznej, do której zapisał się przed laty. Doskonały mówca i sprężysty organizator, niesłychanie ruchliwy i aż do przesady odważny trybun ludu szybko awansował w ustroju partyjnym, zajmując coraz to wybitniejsze stanowiska. Dochrapał się w końcu funkcji członka centralnego komitetu wykonawczego i obdarzony został pełnym zaufaniem władz partyjnych. Równocześnie jednak, — widząc komunizm nie od wiecowych deklaracji i obietnic, a od wewnątrz, — coraz bardziej przekonywać się zaczął, jak wielkie są tutaj różnice i przeciwstawności i jakie jest prawdziwe oblicze i plany komunizmu. Nie zdradzał się z tym jednak przed nikim, pragnąc upewnić się w swych podejrzeniach i przejrzeć wszystko do końca. Okazja odpowiednia szybko się nadarzyła: Obdarzonemu zaufaniem władz działaczowi zaproponowano wyjazd do Rosji na kilka miesięcy w celu „ostatecznego ideowego wyszkolenia". Zgodził się na to bez wahania, w nadziei, że na miejscu, przyglądając się zbliska realizowanym w praktyce zasadom komunizmu, — albo rozproszy, albo też ostatecznie utwierdzi swe podejrzenia.

Niemal roczny pobyt w Sowietach wykorzystał więc pod każdym względem. Nie zdradzając się ze swymi wątpliwościami podpatrywał wszystko pilnie i starannie badał stosunki. Przeprowadzał rozmowy i z ideowymi komunistami i z przedstawicielami sowieckiej biurokracji urzędniczej zażydzonej w ogromnym stosunku. A wróciwszy do Francji nie potrzebował się zbyt długo zastanawiać, co ma z sobą uczynić: Był uleczonym z komunizmu całkowicie, przekonany o jego szkodliwości i niebezpieczeństwie dla najszerszych mas. Z dawnego działacza komunistycznego stał się z miejsca wrogiem komunizmu. To co widział w Sowietach rozproszyło bowiem wszelkie dawne łudzenia.

Wystąpił więc z partii komunistycznej i założył własne ugrupowanie robotnicze p. n. Francuska Partia Ludowa, o bardzo wyraźnych akcentach nacjonalistycznych. Rozpoczął w niej z kilku najbliższymi współpracownikami zdecydowaną propagandę antykomunistyczną, zyskując wkrótce licznych zwolenników szczególnie w sferach robotniczych. Dał się ogromnie we znaki komunistom, demaskując na niezliczonych wiecach prawdziwe ich zamiary wobec warstwy robotniczej oraz stosunki istniejące w Sowietach. Partia Ludowa rozszerzała się coraz więcej, stając się niemalże przeciwwagą komunistycznej, a stosunkowo młody jej przywódca zwalczany zaciekle przez komunistów, — szybko wysunął się na czoło francuskiego życia politycznego. Oparty materialnie o posadę burmistrza robotniczego przedmieścia paryskiego St. Denis, w którym partia jego posiada wyraźną większość, dwoił się i troił w antykomunistycznej agitacji, gromiąc szczególnie silnie agentów Moskwy w parlamencie i wymawiając im wszelkie podpatrzone grzechy.

Po dojściu do władzy rządów frontu ludowego stał się przedmiotem najrozmaitszych represji. Zakazywano mu zebrań i wystąpień, prześladowano robotników, będących członkami partii ludowej. Niebardzo to jednak szkodziło dalszemu jej rozrostowi. W odpowiedzi na te represje wysunął Doriot myśl utworzenia wspólnie z innymi ugrupowaniami narodowymi sojuszu pod nazwą Frontu Wolności, mającego za zadanie prowadzenie nieubłaganej walki z Frontem Ludowym, — bez rezygnowania naturalnie przez jakiekolwiek ugrupowanie z swej indywidualności i ideowego programu. Poparły go w tym niemal wszystkie grupy narodowe a choć wysunęła pewne zastrzeżenia francuska partia społeczna pułk. de la Rocque, wszystko wskazuje na to, że i te zastrzeżenia zostaną usunięte i że powstanie groźny dla komunizmu wspólny front narodowy.

W ostatnich dniach Doriot znów wypłynął na usta wszystkich: został mianowicie zawieszony w czynnościach burmistrza St. Denis wobec samowolnego decydowania w sprawach przetargów ponad 80.000 fr. czego zabraniał jakiś stary regulamin. Oczywiście potraktowali to wszyscy jako szkodliwą represję i wzmogło to tylko popularność Doriota. Wszystko wskazuje, że odegra on wybitną rolę w niedalekiej już być może przyszłości.

JAN MAJEWSKI

---

to jest tak

NIEROZSĄDNE NADZIEJE

Podczas debaty w angielskiej Izbie Gmin, paru posłów z Labour Party zainterpelowało ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Edena, w sprawie zajść antyżydowskich w Polsce. Zapytano wręcz p. Edena, czy zamierza on użyć wpływu rządu brytyjskiego dla przeciwstawienia się wzrastającym nastrojom antysemickim w Polsce.

Min. Eden odpowiedział dyplomatycznie, że parlamentowi znane jest stanowisko gabinetu w tego rodzaju sprawach, jak również postanowienia traktatu o mniejszościach.

Po niedawnym wystąpieniu żydów amerykańskich, którzy w prasie i na zebraniach publicznych w szeregu miast Stanów Zjednoczonych wszczęli szeroko zakrojoną kampanię antypolską, dyskusja w Izbie Gmin jest nowym niesłychanym atakiem żydostwa międzynarodowego na Polskę. Atak ten został przeprowadzony niewątpliwie nie bez inspiracji ze strony żydów, zamieszkałych w Polsce, którzy w ten sposób sądzą, iż uda im się wpłynąć na postawę społeczeństwa polskiego wobec nich.

Nadzieje na taki obrót sprawy są nierozsądne. Metoda zohydzania Polski na terenie międzynarodowym spotka się ze zdecydowaną reakcją społeczeństwa polskiego i może wydać najfatalniejsze owoce dla samych żydów. Wszak cierpliwość ludzka jest ograniczona.

Żadna z instytucyj międzynarodowych, żaden z ministrów spraw zagranicznych państw nie ma prawa wtrącania się do wewnętrznych spraw Polski i sposobu, w jaki nasz naród pragnie urządzić swoje państwo. Ten podstawowy fakt jest znany naszym kierownikom polityki zagranicznej i dlatego, sądzimy, tego rodzaju dyskusja w Izbie Gmin będzie przedmiotem protestu naszego przedstawiciela dyplomatycznego w Londynie.

A żydzi powinni sobie dobrze zapamiętać prostą i nieskomplikowaną prawdę, że cierpliwość ludzka jest ograniczona.

Listy do redakcji

Echa sprawy „Jutra"

Otrzymujemy następujący list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy uprzejmie o podanie do wiadomości w Pańskim poczytnym piśmie, że wobec uwłaszczającej nam notatki jaka ukazała się dn. 31 maja br. w „Dzienniku Ludowym", występujemy przeciwko redaktorowi tego pisma p. Zbigniewowi Mitznerowi na drogę sądową.

(—) Jan Mosdorf, (—) Stanisław Piasecki.

Warszawa, dnia 31 maja 1937 r.

Przed paru tygodniami, jak przypominają sobie zapewne Czytelnicy, zamieściliśmy list grupy współpracowników „Jutra", dra J. Mosdorfa i St. Piaseckiego w którym zawiadomili o fakcie wystąpienia z redakcji tego pisma.

Kulomioty na plaży

CZERNIOWCE, 3. 6. „Nasza Riecz" podaje, że w Sorokach (Besarabia) ustawiono na tamtejszej plaży dwa kulomioty celem niedopuszczenia przechodzenia kąpiących na drugą stronę Dniestru do Rosji sow. i odwrotnie.

Pasożyt na machinie państwowej

Co gorsze: grypa czy ślepota?

Jak ślepy Lewiatan powiedział prawdę

(k) Cat - Mackiewicz w „Słowie" dał dobrą charakterystykę tego dziwnego ugrupowania politycznego, jakim jest „Naprawa":

> Te specjalne metody naprawiaczy, jak: 1) tajność organizacji, 2) cyniczny stosunek do haseł politycznych, 3) swoisty sposób finansowania swej akcji politycznej wreszcie 4) system oszczerstw czyni z niej niepożądaną w naszym życiu państwowym organizację. Uprzedzałem rząd, że ZZZ to zero wpływów że poza poparciem pp. referentów bezpieczeństwa nic nie reprezentuje, — zanikanie ZZZ od chwili, kiedy się rozstał z rządową kobzą i kabzą jest chyba widoczne. Tak samo byłoby z „naprawą". Jest to pasożyt na naszej machinie rządowej, tak jak bywają pasożyty na ustrojach roślinnych. Rząd mógłby ją zlikwidować w każdej chwili, gdyby chciał. Ale on nie chce chcieć.

Charakterystyka „Naprawy" bardzo słuszna. Jedynie zbyt optymistyczna ocena, jeśli chodzi o łatwość likwidacji „Naprawy". „Naprawę" mógłby zlikwidować jedynie rząd narodowy, w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, zdający sobie jasno sprawę z drogi, po której chce kroczyć.

Dziwna ślepota

W tymże Wilnie wychodzi pisemko sanato-folksfrontowe, noszące nazwę „Kurier Powszechny". Cierpi ono na dziwną, ale niestety, u nas dość często rozpowszechnioną chorobę: jest ślepe na lewe oko. Wobec tego nie widzi niebezpieczeństwa komunistycznego. Ten dziwny daltonizm polityczny pozwala mu na zajęcie takiego stanowiska.

> Mamy chorych na niebezpieczeństwo bolszewickie. Choroba ta ma charakter epidemiczny, jak grypa.
>
> Do tego dochodzi zrozumiała skądinąd genetycznie awersja do Moskwy, każdej Moskwy, czerwonej i białej.

Awersji do Rosji nie mamy. Ale na niebezpieczeństwo bolszewickie będziemy zwracali baczną uwagę, choćby „Kurier Powszechny" uważał to za grypę polityczną. Wolimy bowiem chorować na grypę polityczną, niż zobaczyć zwycięski sztandar czerwony na ulicach.

Ślepemu Lewiatanowi ziarnko

Nawet ślepemu „Lewiatanowi" zdaży się czasami ziarnko. Tak też „Kurierowi Polskiemu" udała się ocena polityki min. Świętosławskiego.

> Wprowadzając jednak w życie tego rodzaju nowele, nasze władze szkolne powinny pamiętać o jednym: można młodzieży dać pełną swobodę, można jej pozwolić na godziwe z niej korzystanie,—nie wolno jednak w stosunku do niej prowadzić zygzakowatej i niezdecydowanej polityki, bo to zawsze się mści i mści bardzo boleśnie. Na żadnym polu życia społecznego niekonsekwencja nie wywoła skutków tak groźnych, jak w stosunku do młodzieży. Młodzież może i powinna używać w pełni swobody — — musi jednak wiedzieć, iż we władzy uniwersyteckiej ma opiekuna życzliwego, ale stanowczego, musi rozumieć i wiedzieć, iż „tak" tego opiekuna jest zawsze naprawdę „tak", że jego wyrok, nawet surowy, jest zawsze wynikiem ostatecznym.

Min. Świętosławski jest więc czasami sprawiedliwie oceniany nawet przez swych przyjaciół.

Ustąpienie prez. J. Bartoszewicza

Jeszcze echa komersu Arkonii

W prasie pojawiły się wiadomości, że były senator Joachim Bartoszewicz złożył urząd prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego. Według krążących pogłosek, miał się on sprzeciwić zawieszeniu 2-ch członków stronnictwa: byłego posła Stypułkowskiego, oraz Janusza Rabskiego w prawach członków za udział w komersie Arkonii.

Jak się dowiadujemy, kierownictwo Zarządu Głównego objął b. pos. Karol Wierczak, zaś b. pos. dr. Tadeusz Bielecki pełni nadal funkcje wiceprezesa.

Gigantyczna bitwa powietrzna

15 samolotów strąconych

ST. JEAN DE LUZ, 3. 6. Wczoraj nad Sierra Guadarrama doszło do największej od początku wojny domowej bitwy powietrznej. Walka, w której wzięło udział 60 samolotów, zakończyła się zwycięstwem lotników powstańczych, którzy — według źródeł powstańczych — strącili 15 samolotów rządowych.

KOLCE BEZ RÓŻ

HONOROWI ŻYDZI

W rubryce „Robotnika" „na ofiary pogromu w Brześciu n. B." znajdujemy dwie ofiary grupy „Studentów - aryjczyków w Wilnie", oraz robotników polskich jakiejś żydowskiej firmy.

Że robotnicy Polacy, pracujący w firmie żydowskiej, dali — to zupełnie zrozumiałe i nie ulega wątpliwości, że zostało to urządzone w zręczny sposób przez czynniki decydujące o posadzie. Co do tych akademików, to ciekawe byłoby znać ich nazwiska. Może tak „Robotnik" je ogłosi. W każdym razie pracują na tytuł honorowych żydów.

Jeszcze jedno: ofiary dawane są „w imię wewnętrznej solidarności klasowej", a poszkodowani żydzi w Brześciu należą właśnie do znienawidzonej i zwalczanej burżuazji. Popiera się ich więc dlatego tylko, że są żydami.

CHARAKTERYSTYCZNE

Podając sprawozdania z procesu przeciwko Judce Chaskielewiczowi, prasa warszawska notuje ciekawy szczegół zeznań świadka Kręglewskiego, któremu Chaskielewicz narzekając na służbę w wojsku, powiedział:

— „Poco ja mam przy takiem zwierzu służyć?"

To powiedzenie jest charakterystyczne i najzupełniej odzwierciadla stosunek żydów do wojska polskiego. Rzeczywiście, poco służą? Czy nie lepiej nałożyć „pogłowne"? Pozbywszy się Machabeuszów z szeregów Armia Polska tylko zyska. (Zast.).

Zbereźnictwa...

STARA BAŚŃ

Opowiem Wam dziś Czytelnicy, bardzo dziwną bajeczkę. Oto wiele, wiele lat temu u Arabii rządził potężny Kalif, kierujący całą oświatą.

Niestety, Kalif nie rozumiał młodzieży i pragnął wszystko przeprowadzić w drodze suchej litery prawa. I oto między nim a młodymi wybuchł groźny zatarg. Doszło do tego, że wszystkie uczelnie w Bagdadzie zostały zamknięte, że chwycono się najsurowszych represji. Nic nie pomogło. Kalif stał się bardzo niepopularny, stracił cały autorytet.

Cała młodzież demonstrowała przeciwko niemu. Starsze pokolenie też było niezadowolone z jego rządów. Ba, nawet Izba Posłuszeństwa i Karności, składająca się z Arabów, mianowanych przez poszczególnych szeików rządzących mniejszymi prowincjami, ośmieliła się, acz łagodnie krytykować posunięcia Kalifa.

Doszło do tego, że przez cały kraj szedł jeden głośny okrzyk: „Do dymisji! Do dymisji!"

I oto, Czytelnicy, stała się rzecz nieprawdopodobna. Kalif oświadczył, że skoro nie ma poparcia w kraju, to musi zrezygnować z rządów i ustąpił.

Powtarzam jeszcze, że to było bardzo, bardzo dawno temu. Dziś czasy się zmieniły.

B. REZA

Pozbawić żydów praw politycznych!

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Po wyborze prof. Pszenickiego
Zmiana w T-wie Przyj. Młodzieży Akademickiej
może wywołać przewrót w dotychczasowych stosunkach

Wobec toczących się w ostatnim miesiącu sporów na temat reorganizacji życia akademickiego, wobec wysunięcia na plan pierwszy wszystkich zagadnień tej tak ważnej, a jednocześnie specyficznej dziedziny życia społeczeństwa, przeszła prawie, że bez echa sprawa dla uregulowania życia akademickiego pierwszorzędnego znaczenia, która może na dłuższą metę da swoje rezultaty — sprawa organizacji pomocy dla młodzieży akademickiej.

Mianowicie w dniu 31 maja odbyło się zebranie Rady Nazcelnej T-wa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Na tym zebraniu ustąpił ze swego stanowiska dotychczasowy prezes tej instytucji, gen. Hubicki, a na jego miejsce został wybrany były trzykrotny rektor Politechniki Warszawskiej prof. dr. Andrzej Pszenicki, v-prezesem został ks. prof. Grabowski, kurator Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego.

Zmiany te są bardzo istotne dla dalszego rozwoju instytucji, która dotychczas, dzięki całemu szeregowi przyczyn, zyskała sobie jaknajfatalniejszą opinię.

Nie chcę wchodzić w wyliczanie i omawianie istotnych przyczyn, dla których min. Jędrzejewicz postanowił zamknąć zagadnienie pomocy od starszego społeczeństwa dla młodzieży akademickiej w ramach jednej tylko organizacji, półurzędowej, jaką jest T-wo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, nadając mu jednocześnie przywilej wyższej użyteczności publicznej.

T. P. M. A. stanęło na stanowisku, że pomoc jaką ma nieść młodzieży akademickiej daje mu jednocześnie prawo do wpływania na bieg życia młodzieży. Dla tego też usiłowano narzucić organizacjom akademickim cały szereg swych poglądów na ich działalność i nakłonić w taki, czy inny sposób do podporządkowania się jego projektom. Wywołało to taki skutek, że między T. P. M. A. a młodzieżą powstała przepaść, której nie dało się niczem usunąć, a taktyka T.P.M.A., polegająca na uzależnieniu świadczeń od wypełnienia konkretnych już warunków, stawianych przez T-wo wywołało stan wojny z młodzieżą.

Można stanąć na stanowisku, że będzie się udzielało młodzieży pomocy wzamian za takie, czy inne z jej strony świadczenia, jednak nie będzie to wówczas pomoc bezinteresowna, dla tego też w tym wypadku należy to śmiało i wyraźnie powiedzieć. W takim wypadku nie można przez nadanie T. P. M. A. przywileju wyższej użyteczności uniemożliwiać powstawanie instytucji społecznych któreby bezinteresownie niosły młodzieży pomoc.

Trzeba pamiętać, że młodzież akademicka ma swoje ideały, którym służy i całe swe życie tak indywidualne jak i zbiorowe, organizuje w myśl tych założeń. Że te założenia są niejednokrotnie sprzeczne z dążeniami jednostek, czy grup nawet, to trudno. Tak jest i z tem się trzeba pogodzić. W wypadku zaś, gdy się chce zmieniać nastawienie młodzieży, to już w żadnym razie nie wolno do tego celu dążyć drogą takiego, czy innego przekupywania młodzieży. Takie postępowanie to prosta droga do demoralizowania charakterów słabych, a wywołania odrazy i niechęci u ludzi silnych i organizacji zdrowych.

W chwili obecnej więc, gdy kierownictwo T. P. M. A. przeszło w ręce człowieka, który całą swoją dotychczasową działalnością dał młodzieży akademickiej dowód, że potrafi i chce, zachowując całkowitą niezależność w swym postępowaniu, pracować dla dobra młodzieży akademickiej, należy w pierwszym rzędzie zmienić dotychczasowe kryteria, rządzące postępowaniem T. P. M. A.

W strukturze organizacyjnej T. P. M. A. istnieje cały szereg błędów zasadniczych, które winny być w czasie możliwie jaknajkrótszym usunięte, jednakże na to trzeba czasu. Natomiast najistotniejsze wady dotychczasowe tkwią w sposobie wykonywania założeń T-wa i te mogą być natychmiast usunięte.

Może się niektórym wydawać, że tak silne związanie T-wa z polityką M. W. R. i O. P. jakie dotychczas miało miejsce, może nie pozwolić na zbyt szybkie zmiany, jednak należy wierzyć, że silna indywidualność prof. Pszenickiego i jego bezkompromisowość pozwoli mu na samodzielne kierowanie działalnością T-wa dla dobra polskiej młodzieży akademickiej a pieniądze na pomoc młodzieży zbierane z pośród społeczeństwa i samej młodzieży będą naprawdę na pomoc dla niej obrócone.

Ryngraf Jasnogórski
w Sanatorium Akademickim

Dn. 23 maja, jako w rocznicę Ślubowania Jasnogórskiego, odbyła się w Sanatorium Akademickim w Zakopanem podniosła uroczystość poświęcenia i zawieszenia ryngrafu w kaplicy sanatoryjnej. Po uroczystej Mszy św. i wspólnej Komunii św., miejscowy ks. dziekan dokonał aktu poświęcenia, poczem zebrana w kaplicy młodzież powtórzyła rotę Ślubowania.

W imieniu Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego przemówił ks. dr. Salamucha, a w imieniu Centralnego Komitetu kol. Woźnicki. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Miejscowe społeczeństwo z wielką życzliwością odniosło się do uroczystości i niewątpliwie również nadal darzyć będzie swą sympatią młodzież, przystępującą do realizacji Ślubowania.

Sodalicja Mariańska Akademików w Gdańsku
Z okazji 15-lecia pożytecznej placówki

Nawiązując do obchodu 15-lecia istnienia Sodalicji Mariańskiej Akademików w Gdańsku poniżej podajemy krótki jej rys historyczny:

Akademicka Sodalicja Mariańska w Gdańsku została założona w dniu 10 grudnia 1922 r. Założyło ją kilku młodych kolegów, ożywionych duchem sodalicyjnym, nabytym jeszcze na ławie szkolnej. Nie mając styczności z życiem narodowym i religijnym bliskiej Ojczyzny, w ciężkich warunkach materialnych i obciążeni pracą naukową, oraz społeczną, studenci Politechniki Gdańskiej bardziej może niż na innych uczelniach, zaniedbywali moralną stronę swojego życia. Tym, co żywą wiarę przywieźli z domu groziło niebezpieczeństwo stopniowego przesuwania problemów religijnych na dalszy plan i wreszcie zupełnego ich zaniedbywania.

Młodemu maturzyście, przerzuconemu na obcy grunt, pozbawionemu przy tym dotychczasowego oparcia rodzinnego, groziło poważne niebezpieczeństwo.

To też w dniu 10 grudnia 1922 r. pod przewodnictwem ks. moderatora Rogaczewskiego odbyło się organizacyjne zebranie S. M. A. Na zebraniu tym dokonano wyboru pierwszego zarządu do którego weszli koledzy: Węglarz — prezes, Janowski — wiceprezes, Rodwin — sekretarz, Schulek — skarbnik.

Praca mimo niezmiernie trudnych warunków postępowała stale naprzód. Prócz pracy wewnętrznej członkowie Sodalicji brali również czynny udział w życiu społecznym, organizując wieczory ludowe, wygłaszając referaty, oraz organizując kursy języka polskiego, tak w samym Gdańsku jak i na całym terenie Wolnego Miasta.

W Wydziale Społecznym „Bratniej Pomocy" pracowali przeważnie sodalisi, tak że około 1/3 członków Sodalicji, miała stale sobie powierzone funkcje. Gdy w maju 1927 r. kierownik Wydziału Społecznego Br. Pom. kol. Chmielarz objął prezesurę Sodalicji, współpraca z Wydziałem Społecznym stała się jeszcze ściślejszą.

Praca Sodalicji na wewnątrz i zewnątrz zyskała sympatię i poparcie gdańskiego społeczeństwa polskiego, to też w roku 1927 powstaje Koło Sympatyków S. M. A, które do dnia dzisiejszego usilnie wspiera moralnie i materialnie naszą organizację. Sodalicja bierze udział we wszystkich zjazdach sodalicji akademików w Polsce, a nawet sama organizuje w Gdańsku w r. 1928 podczas Zielonych Świąt zjazd sodalicji akademickich.

Organizacja nabiera coraz większego znaczenia, gdy w r. 1932 jako Koło Misyjne pod prezesurą kol. Aleksiewicza organizuje zjazd akademickich kół misyjnych polskich na terenie Gdańska. W tym czasie Sodalicja staje się jedną z najruchliwszych organizacyj na tut. terenie akademickim. W r. 1936 dokonano wyboru nowego Zarządu, który do dnia dzisiejszego sprawuje swój urząd:

Prezes — Stanisław Szymański, v-prezes — Walerian Janiszewski, sekretarz — Jan Zawiślewski, skarbnik — Zdzisław Sztark, z-pca skarbnika — Brunon Stasierowski, referent misjologiczny — Paweł Zimmermann, bibliotekarz — Kazimierz Kamiński,

Praca w Sodalicji odbywa się poza zebraniami ogólnymi, które przypadają co dwa tygodnie w dwu sekcjach apologetycznych pod kierownictwem kol. Milcherta oraz kol. Aleksiewicza. Co miesiąc odbywają się wspólne nabożeństwa sodalicyjne, podczas których wszyscy sodalisi przystępują do Stołu Pańskiego.

W ciągu r. 1936 dokooptowano do Zarządu S. M. A. kol. Aleksiewicza, który objął sprawy związane ze Ślubowaniami Akademickimi w Częstochowie. Referat ten przekształcił się później w Gdański Komitet Ślubowań Jasnogórskich przy Zarządzie „Bratniej Pomocy" Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej.

Rok 1936 był dla Sodalicji rekordowym pod względem ilości nowowstępujących członków. Na początku roku wstąpiło 18 nowych członków, 4-ch ukończyło studia. Obecnie Sodalicja liczy 30 członków. Oparci na młodych i zapalonych do pracy sodalisach, oraz na starszym społeczeństwie z Gdańska zorganizowanym w Kole Sympatyków S. M. A., jakoteż przy usilnej pomocy nowego moderatora ks. Chrobaka, Sodalicja niewątpliwie rozwinie jeszcze szerszą działalność dla dobra Polski i społeczeństwa akademickiego.

„Spełnią my Śluby Jasnogórskie"
Walka o charakter młodego pokolenia

Przy współudziale Centralnego Komitetu Ślubowań Jasnogórskich ukazała się w formie książki zbiorowa praca członków byłego prezydium tego Komitetu, inż. Władysława Pieńkowskiego, inż. Czesława Polkowskiego i Wojciecha Dłużewskiego pod tytułem „Spełniajmy Śluby Jasnogórskie".

Książka ta godna ze wszech miar starannego przestudiowania jest próbą ujęcia w formie kilku referatów najważniejszych zagadnień wychowawczych młodego pokolenia polskiego. Młodzież polska ma wobec całego Narodu obowiązek stworzenia ze siebie niezłomnych kadr bojowników Jego misji dziejowej wbrew dążeniom żydów, masonerii i komunizmu. W tym celu musi mieć do tej walki potężną broń — charakter. Dlatego też każda praca, która ma na celu danie młodzieży podstawy do zrozumienia zagadnień samowychowania, winna być przyjęta przez nią z dużym zainteresowaniem.

Zgłoszenia
do Seminarium Duchownego w Warszawie

Rektor Seminarium Duchownego w Warszawie przyjmuje zgłoszenia kandydatów — maturzystów codziennie (za wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 do 12 w gmachu Seminarium (Krakowskie Przedmieście 52/54).

Apel Bratniaka
Akademii Górniczej

Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej zwraca się z gorącym apelem do wszystkich tych inżynierów górników i hutników, którzy, będąc studentami korzystali z pomocy materialnej Stowarzyszenia, by zechcieli w możliwie jaknajszybszym czasie skomunikować się z Sekcją Bratniej Pomocy, celem uregulowania swych zobowiązań, ewentualnie by zechcieli wpłacić je na konto P.K.O. 405167.

Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej wierzy głęboko, że starsi koledzy zrozumieją swój obowiązek wobec obecnie studiujących niezamożnych studentów i regulując swe zobowiązania, ułatwią przyjście im z pomocą.

Po 8 i pół miesiącach podróży
„Dar Pomorza" przybył do Gdyni

GDYNIA, 3. 6. W dniu wczorajszym o g. 13.30 zawinął do portu w Gdyni statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza" po 8 i pół miesięcznej podróży ćwiczebnej z 62 uczniami.

„Dar Pomorza", przycumowany został przed dworcem morskim na Pobrzeżu Francuskim. Na peronie dworca morskiego oraz na nabrzeżu przy kapitanacie portu zgromadziły się liczne rzesze publiczności.

Po przycumowaniu statku, na pokład jego weszły rodziny uczniów z kwiatami i nastąpiły wzruszające sceny powitania. Po południu z okazji przybycia „Daru Pomorza" została wydana przez dyrektora w salach państwowej szkoły morskiej herbatka.

JACEK BRZEZINA — 105)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Po prostu odgrywałem przy twoim boku taką samą rolę, jakąś ty miała przy mnie odgrywać. Przez ciebie wiedziałem wszystko o waszej akcji w stosunku do mnie — mogłem się przez to uchronić od niespodzianek.

Smith odchrząknął.

— Nie chcę wchodzić w motywy, zna je pani chyba lepiej od nas. Za wszystkie pani czyny centrala londyńska Secret Service'u uznała panią za osobę wybitnie szkodliwą dla interesów naszej ojczyzny — Imperium Brytyjskiego. Została pani skazana na śmierć! Secret Service nie zapomina nigdy o swoich ludziach i śmierć ich pociąga za sobą w skutkach śmierć tych, którzy się przyczynili do tego!

— To nieprawda! — Joan zerwała się gwałtownie i przyskoczyła do Gooda chwytając się kurczowo za jego ramię. — Dick, to nieprawda! To Einhorn z Dżawachowem chcieli walczyć rewolwerami. Ja nigdy do podobnych rzeczy nie przykładałam ręki... — krztusiła się, słowa bezładnie wyrywały się z jej gardła.

Good był ciągle przeraźliwie zimny i spokojny.

Spojrzała na Smitha i Thomsona.

— Czyż wy nie wiecie, że tylko dzięki mnie Good uniknął śmierci? Że tylko dzięki mnie uratował się w Mazenderanie, nad granicą afgańską... Czy wy wiecie, dlaczego ściga mnie Einhorn? Wiecie, że ostatnim rozkazem GPU dla towarzysza nr. 103 był rozkaz otrucia Gooda!...

— Owszem wiemy! Pan Good poinformował nas o wszystkim!

— Jakto, więc i ty wiesz? — zwróciła się do męża patrząc na niego błagalnie. — Więc i ty wiesz o tym i nie stajesz w mojej obronie?

— Wiem o tym, że w Mazenderanie poleciłaś Borowskiemu wyprowadzić mnie z zasadzki, że w Meszedzie powiadomiłaś go o przygotowanym na mnie napadzie! O rozkazie otrucia dowiedziałem się dopiero teraz, lecz to nie przesądza sprawy, tak jak i tamte wiadomości. Jesteś i byłaś szkodliwą dla mojej ojczyzny i musisz zginąć. Taki jest zrzeszenia rozkaz!

Joan była bliska ataku histerii. Trzęsła się cała i łzy płynęły jej po policzkach.

— Czy wy jesteście ludźmi? Czy nie rozumiecie, że ja musiałam służyć Sowietom!? Musiałam, bo mi matkę i brata trzymali w więzieniu, grożąc rozstrzelaniem ich! Czyż ja jestem aż tak zła? Czyż Borowski tobie, Dick, nie opowiadał, że nie kto inny, tylko właśnie ja — towarzysz nr. 103, robiłam, co mogłam, by uratować z rąk czerwonych oprawców jego żonę i czworo dzieci! Stąd mnie przecież znał!...

— To niczego nie przesądza. Jest pani winna i poniesie pani karę. Robić dobre uczynki jest obowiązkiem każdego człowieka, lecz to nie rozgrzesza! Jest rozkaz z Londynu, a my jesteśmy tylko jego wykonawcami!

Joan przestała być twardą, energiczną kobietą. Niczym słabe bezbronne dziecko szukała wokoło ratunku. Chciała żyć, kochała!

— Dick! — upadła na klęczki przed Goodem tuląc głowę do jego nóg. — Do ciebie się zwracam, nie do tamtych, bo ty kaci oprawcy! Do ciebie jako jedynego człowieka, którego kocham. Czy nie wierzysz mi? Czy ani krzty uczucia nie żywisz dla mnie? Czyżby cały twój stosunek do mnie był tylko jedną komedią!? Powiedz, że to nieprawda, że mnie kochasz, że mnie obronisz... Pamiętasz, jakeś przyrzekał, że choćby nie wiem co się stało, zostaniesz przynajmniej moim przyjacielem, że nie znienawidzisz mnie...

Good milczał.

— ... Czyż nie oddałam ci się z miłości? Czy wiesz, czemu Einhorn tak mnie znienawidził? Bo nie chciałam zostać jego kochanką, bo chciałam być ci wierną? Czyż doprawdy ten mój wymarzony mąż ma się zgodzić, by odbierano mu żonę, skazywano ją na śmierć? Powiedz coś, choćby jedno słowo w mojej obronie...

— Z twojej winy zginął Sułtanow i cały jego oddział!

— Nieprawda! — krzyknęła zakrywając oczy dłonią. — To Dżawachow ich wydał, kierował całą akcją. Ja w tym wypadku niczego nie mogłam zrobić.

— Mogłaś ich uratować!

— I co? — oczy jej zabłysły. — I co wtedy, gdybym ich uratowała, gdyby się wasz plan udał? Ile krwi polało by się na Kaukazie, ile łez wylałyby matki, żony, siostry za zamordowanymi synami, mężami i braćmi? Potentaci naftowi zadowoleni by byli z tego, lecz nie naród kaukaski, który by płakał i jęczał pod jeszcze silniejszymi i straszniejszymi kleszczami czerwonej tyranii. Czyż po to, żeby uchronić setki tysięcy ludzi, nie warto było poświęcić kilkudziesięciu? Zresztą, jeżeli chodzi o ratunek, to czyż nie uratowałam ci życia, ile razy — przypomnij sobie! Ostatnio, czyż nie zabiłam tego, który w ciebie mierzył! Teraz osaczona, ścigana — zwracam się do ciebie, ciebie błagam o pomoc! Pomóż i ty mnie raz, ratuj choć raz moje życie...

Good milczał wpatrzony obojętnym wzrokiem w czerniący się za oknem mrok.

(D. c. n.)

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
4	3—19	19—49
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
PIĄTEK	0—25	14—20
	Dł. dnia	Przybyło
	16—30	8—46

Dziś Serca Jezusowego
Jutro św. Bonifacego

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Turandot" Pucciniego.

TEATR NARODOWY: Dziś „Ror-[illegible]rz i Lady".

TEATR POLSKI: Dziś „Lato w Nohant".

TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów" Cwojdzińskiego.

TEATR LETNI: Dziś „Król włóczęgów" z Brochwiczówną, Czaplickim, Zniczem.

TEATR NOWY: Dziś komedia „Wolna kobieta" Salacrou.

TEATR KAMERALNY: „Małżeństwo".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Mała Kitty i wielka polityka".

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): Operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar" z L. Halamą, Wł. Walterem i in.

W PRUSZKOWIE

zaprenumerować „ABC" można u p. Ryszarda Jędrzejewskiego, ul. Kościuszki 43 m. 7.

Kronika prowincjonalna

PIŃSK

210 BUDYNKÓW SPŁONĘŁO

Wczoraj we wsi Newel, pow. pińskiego wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło 210 budynków, inwentarz żywy i martwy w tym 55 sztuk bydła. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie okoliczne straże pożarne i ludność. Pożar powstał najprawdopodobniej od niedopałka papierosa.

RADOMSKO

RADOMSKO NAJMNIEJ ZATRUDNIA BEZROBOTNYCH

(s). Ostatnia statystyka wykazuje iż na terenie woj. łódzkiego pracuje na robotach publicznych 14.207 robotników. W porównaniu ze statystyką poprzednią, stan zatrudnienia wzrósł o 200 osób. Jak wynika z danych statystycznych na 13 miast woj. łódzkiego, jak: Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki, Łódź, Konin i t. d. Radomsko jest miastem, które najmniej zatrudnia bezrobotnych, gdyż liczba ta, z terenu miasta i powiatu wynosi zaledwie 657 osób.

POTWORNA ZEMSTA BYŁEJ NARZECZONEJ

(s). Wieś Graby, pow. radomszczańskiego była widownią potwornej zemsty b. narzeczonej Władysława Kowalskiego, — Janiny Kołodziejczykówny. Przed kilku dniami pomiędzy narzeczonymi doszło do nieporozumienia. Przez zemstę Kołodziejczykówna oblała Kowalskiego kwasem solnym, wypalając mu oczy. Mściwa narzeczona została aresztowana.

ŚLĄSK

ROZPRAWA NOŻOWA

W azylu miejskim w Siemianowicach (Kilińskiego 2) doszło wczoraj do krwawej rozprawy nożowej pomiędzy 40-letnim Pawłem Borszczem a inwalidą 47-letnim Robertem Rudą, przy czym ten ostatni pchnął trzykrotnie Borszcza nożem, zadając mu ciężkie rany, z których jedna w... zagraża utratą życia. W stanie bardzo groźnym przewieziono Borszcza do Lecznicy Brackiej w Siemianowicach a Rudę aresztowano.

NA „GAPĘ" DO FRANCJI

Przez punkt graniczny w Zebrzydowicach przejechało wczoraj na roboty rolne do Francji 552 emigrantów. Wraz z emigrantami usiłowało przejechać nielegalnie granicę: 27-letni tSanisław Rojek z Sosnowca, 26-letni Bolesław Kondratowicz z Gawrych - Rudy (pow. Suwałki) i 41-letni Adam Niezgoda, których zatrzymano.

WYŁAMALI 80 DRZEWEK

Notujemy nowy wybryk wandali, którzy dopuścili się niszczycielskiej działalności na szosie pomiędzy Pszczyną a Goczałkowicami. Na przestrzeni 500 metrów jacyś nieznani sprawcy podłamywali u 80 drzewek korony od pni, wyrządzając szkodę w wysokości 200 zł. Policja wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami niszczycielskiej działalności.

WOŁYŃ

PRÓBA UCIECZKI WIĘŹNIÓW

(l) Skazani przez Sąd kostopolski po 7 lat więzienia Trzekota i Skubieńczyk w czasie eskortowania na dworcu Równieńskim zdołali wyrwać się policjantom i poczęli uciekać. Policja użyła broni, obu rannych przewieziono do szpitala.

REWIZJE U NARODOWCÓW

(l). W dniu Bożego Ciała w Łucku została przeprowadzona rewizja w mieszkaniach narodowców w poszukiwaniu broni z wynikiem negatywnym.

WÓJT SKAZANY ZA NADUŻYCIA

W Dubnie zapadł wyrok przeciwko b. wójtowi gm. Krzahińskiej, Leonowi Małskiemu i byłemu drogomistrzowi, Antoniemu Terapontowi o nadużycia na szkodę gminy. Sąd skazał obu na półtora roku więzienia oraz utratę praw na 5 lat.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: „Baron Cygański"
TEATR POLSKI: „Stare wino".
TEATR NOWY: nieczynny.
HALA REPREZENTACYJNA TARGÓW POZNAŃSKICH: Eliminacyjne walki „Catch as catch can"
ADRIA: „Witamy Poznań".

KINA

APOLLO: „Konfetti".
CORSO: „Pat i Patachon jako jazbandziści"
GLORIA: „Adieu"
GWIAZDA: „Blond Carmen".
METROPOLIS: „Sam Dodsworth".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Wojna w królestwie walca".
RENAISSANCE: „Żółty skarb"
SŁOŃCE: „Królowa dżungli".
SFINKS: „Żona, czy sekretarka"
ŚWIT: „Śmierć czyha w dżungli"
TĘCZA - Łazarz: „Papa się żeni"
TĘCZA-Wilda: „Wiedeń szaleje"
WILSONA: „Księżniczka Turandot".

O OBRAZĘ NARODU POLSKIEGO

Przed Sądem Apelacyjnym znalazła się już po raz drugi sprawa przeciwko Niemcowi Ryszardowi Haberowi, właścicielowi nieruchomości w Chodzieży, oskarżonemu o to, że w kwietniu ub. r. w Chodzieży użył w czasie nieporozumienia słów wysoce obrażających uczucia narodowe.

Sąd Okręgowy skazał oskarżonego Habera na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Sąd Apelacyjny natomiast zmienił wyrok Sądu Okręgowego na 2 tygodnie aresztu. Sąd Najwyższy uchylił wyrok II instancji, co do wysokości wymiaru kary ze względu na brak nadziei poprawnego zachowania się oskarżonego w wypadku podobnego zajścia, na skutek czego przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji, zawieszając oskarżonemu wykonanie kary na 3 lata.

AKADEMICY Z ZAGRANICY W POZNANIU

We wtorek wieczorem przybyła do Poznania wycieczka 50 uczestników kursu Wiedzy o Polsce, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków Zagranicą dla akademików Polskich z zagranicy.

POWRÓT KARD. HLONDA

Dziś wieczór powrócił do Poznania J. E. ks. prymas kardynał August Hlond, który bawił w Stanisławowie i we Lwowie.

ŚWIĘTO DYW. ARTYLERII KONNEJ

W drugim dniu święta dywizionu artylerii konnej, odbyła się Msza polowa na dziedzińcu koszar w obecności przedstawicieli władz i generalicji, a następnie dekoracja pamiątkową odznaką dywizionu i defilada. Uroczystości zostały zakończone żołnierskim obiadem.

Powrót Dyrektora Rowińskiego

PARYŻ, 1. 6. 1937 (tel. „Ag. Publicitas). Pan Rowiński Dyplomowany Optometrysta z Instytutu Filtorex de Paris, po kilkutygodniowej nieobecności powrócił do Warszawy na okres 2 tygodni i będzie przyjmował przy ulicy Kredytowej 9 do 15.6 1937.

Powrót dyr. Rowińskiego z zagranicy do Warszawy — wywołał prawdziwe zadowolenie u wszystkich tych, którzy dotąd nie mieli sposobności złożyć mu wizyty w jego Instytucie Kredytowa 9, aby wziąć udział w niezmiernie ciekawych pokazach, przeznaczonych dla osób o słabym wzroku. Po niedawnych wielkich sukcesach, uzyskanych w pracy w gabinetach słynnych D-rów medycyny — Okulistów: Krasera, Krausa, Wopinera i płk. Wollersdorfera dyr. Rowiński bawi znowu w Warszawie w celu demonstrowania swych słynnych szkieł optycznych „Filtorex", które dziś cieszą się sławą światową, posiadając niezwykłą właściwość nieprzepuszczania promieni ultrafioletowych, tak szkodliwych dla wzroku, szczególnie latem.

Nowe niepowodzenie p. Mierzejewskiego

Zawieszenie działalności T-wa Przyjaciół Pelcowizny

Decyzją Komisariatu Rządu zawieszona została działalność Towarzystwa Przyjaciół Pelcowizny, na którego czele stał znany dobrze ze swej „pracy" na terenie Związku Drobnego Kupiectwa Chrześcijańskiego p. Mierzejewski.

W motywach decyzji podkreślono, że zawieszenie działalności nastąpiło dlatego, iż Towarzystwo działało na szkodę interesu publicznego.

Warto przypomnieć, że w połowie ubiegłego miesiąca odbyło się przy udziale 26 członków Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Pelcowizny. Z pozostałych 170 członków, 119 zawieszonych było w prawach członków z powodu niezapłacenia składek. Wtajemniczeni utrzymują, że nieopłacanie składek przez członków, wskutek... niemożności ich opłacenia, gdyż zarząd Towarzystwa ich nie przyjmował, było specjalną metodą p. Mierzejewskiego, utrzymania w swoim ręku rządów w Towarzystwie.

Zawieszając działalność Towarzystwa Komisariat Rządu mianował kuratora w osobie p. Statkowskiego.

Tak więc jeszcze jedna impreza, w której zabłysnąć pragnął p. Mierzejewski zakończyła się jego niepowodzeniem.

Sprostowanie urzędowe

Do Pana Redaktora „ABC — Nowiny Codzienne" w Warszawie, al. Jerozolimskie 121.

Szanowny Panie Redaktorze!

— Na podstawie art. 32 o prawie prasowym, proszę uprzejmie Pana Redaktora o bezpłatne umieszczenie sprostowania w najbliższym numerze Swego poczytnego pisma, artykułu, umieszczonego w numerze 151 na str. 5, z dnia 15 maja 1937 r. w tym samym dziale i tymi samymi czcionkami pod tytułem

Burmistrz Nowego Dworu
protektorem żydowskiego handlu

1) Nie jest prawdą, że jestem protektorem żydowskiego handlu, natomiast prawdą jest, że jako przełożony gminy, w myśl obowiązujących ustaw, mam obowiązek opiekować się wszystkimi obywatelami Państwa Polskiego, zamieszkałymi w Nowym Dworze, a tym samym i ludnością żydowską.

2) Nie jest prawdą, że pod czułym okiem troskliwych przyjaciół w osobach burmistrza i jego towarzyszy kwitnie żydowski handel, natomiast prawdą jest, że w mieście Nowym Dworze handel w 95 proc. spoczywa w rękach ludności żydowskiej.

3) Nie jest prawda, że żydzi korzystają ze specjalnych względów Magistratu na terenie Nowego Dworu, natomiast prawdą jest, że wszyscy obywatele w m. Nowym Dworze są jednakowo traktowani i załatwiani przez burmistrza, bez różniy narodowości i wyznania, w myśl prawa konstytucyjnego.

4) Nie jest prawdą, że Zajdenberg „Mięsny Potentat Nowodworski" jest radnym, natomiast prawdą jest, że Zajdenberg nigdy nie był i nie jest radnym miasta Nowego Dworu.

5) Nie jest prawdą, że Zajdenberg zagarnął w swoje ręce szlamiarnię miejską (w której wykonywa się czyszczenie kiszek i t. p.), którą chcieli wydzierżawić Polacy, natomiast prawdą jest, że szlamiarnię tę oddano z przetargu ofertowego w dniu 31 marca 1937 r. Chunie Zajdenbergowi, za sumę najwyżej zaoferowną — zł. 8.100 — z tym zastrzeżeniem, że przed ostateczną decyzją Magistrat zaproponował Polakom w osobie J. Bogdańskiego (katolika)) za tę samą kwotę co i Zajdenberg, t. j. za zł. 8.100, lecz Bogdański, Polak - katolik zaoferował tylko sumę zł. 6.000 - czyli o zł. 2.100 mniej. W tym wypadku Magistrat, z uwagi na tak wielką różnicę (zł. 2.100), mając dobro publiczne na celu, szlamiarnię oddał w dzierżawę. Zajdenbergowi za zł. 8.100 na okres roczny.

6) Nie jest prawdą, że Zajdenberg i kilku innych żydów zagarnęło w swoje ręce dostawę mięsa do twierdzy modlińskiej, natomiast prawdą jest, że dostawcami mięsa do Oddziałów Wojskowych twierdzy Modlin są: 1) Zarząd Miejski w Nowym Dworze, 2) Jan Zajder, 3) Rycharski i 4) Czarnecki.

7) Nie jest prawdą, że twierdza modlińska oddała po przetargu dostawę mięsa burmistrzowi Nowego Dworu, natomiast prawdą jest, że Komisja przetargowa w Modlinie oddała dostawę mięsa: 1) Zarządowi Miejskiemu w Nowym Dworze, 2) Janowi Zajderowi, 3) Rycharskiemu i 4) Czarneckiemu.

8) Nie jest prawdą, że burmistrz wykorzystał swoje stanowisko, aby nabić sobie kieszeń i poprzeć żydów w walce konkurencyjnej z Polakami, natomiast prawdą jest, że nie burmistrz, a Zarząd Miejski działający w imieniu i na rzecz gminy m. Nowy Dwór podjął się dostawy mięsa dla wojska, mając na względzie jedynie dobro kasy, z uwagi na odbywający się ubój w rzeźni miejskiej, mającej nowoczesne urządzenia, tak pod względem technicznym, jak i sanitarno - zdrowotnym.

9) Nie jest prawdą, że burmistrz bierze mięso od Zajdenberga i innych żydów, dzieląc się zyskiem ze sprzedaży, natomiast prawdą jest, że Zarząd Miejski bierze mięso w pierwszym rzędzie od Polaka Arnolda Boldyna, a osiągnięty zysk przelewa na rzecz gminy m. Nowy Dwór, na co posłużyć mogą księgi i dowody kasowe.

10) Nie prawdą jest, że skandaliczne metody robienia majątku na żydowski sposób i w spółce z żydami budzą oburzenie na burmistrza wśród ludności polskiej, natomiast prawda jest, że uświadomiona ludność polska - chrześcijańska, zamieszkała w Nowym Dworze jest zadowolona i ma wielkie uznanie tak dla burmistrza, jak i całego Zarządu Miejskiego, oraz Rady Miejskiej, za pracę dla dobra miasta i jego mieszkańców.

(—) Miejsce pieczęci:

Burmistrz:
(—) Cz. Przedwiecki.
Ławnik: (—) Cz. Bajer.
Ławnik (—) I. Rudawski.
Wice - Burmistrz (—)
(—) Dr. Ciechanowski.
Ławnik: (—) S. Glinicki.

m. Nowy Dwór Mazowiecki
d. 18 maja 1937 r.

Triumf Szkieł Filtorex

na wystawie Paryskiej

PARYŻ, 1. 6. 37 r. (tel. Ag. Publicitas). Wobec silnego słońca w dniach otwarcia wykończonych pawilonów Wystawy Sztuki i Techniki wszystkie oficjalne osobistości, które brały udział w ceremoniach, zostały zaopatrzone przez Instytut Filtorex de Paris w najnowsze szkła ochronne w zielonym kolorze z numerem optycznym odpowiadającym danej anomalii wzroku.

Dyr. Rowiński pomimo znacznych kosztów i trudności przywiózł do Warszawy większą partię nowoczesnych szkieł ochronnych od słońca czynnych optycznie, celem umożliwienia swym rodakom zaopatrzenia się w najnowszą zdobycz techniki optycznej i to natychmiast po otwarciu Wystawy, co jest rekordem szybkości i sprawnej organizacji. Osobiste przyjęcia w Instytucie Kredytowa 9 do 15 b.m.

Oburzający „wyrok" chełmski

Urzędnik ministerstwa czy agent Z.N.P.?

Jak badano niewygodnych świadków?

LUBLIN, (koresp. wł.).

Ks. prefekt Sekrecki, jak już donosiliśmy, został zwolniony orzeczeniem kuratorium ze stanowiska prefekta gimnazjum w Chełmie i ze służby w szkolnictwie w ogóle. **Niesłychane to orzeczenie wywołało oburzenie w całym Chełmie** i głośnym echem odbiło się w opinii publicznej kraju.

W gimnazjum Chełmskim nadal pozostaje dyr. Lipski, nauczyciel Sarbinowski, Straż Przednia z osławionym Łagodą i pięciu nauczycieli żydów. W toku śledztwa, przeprowadzonego przez dwie komisje, kuratorium i ministerstwa, wszystkie te osoby, jak i organizacja „Straż Przednia" obciążone były szeregiem bardzo poważnych zarzutów. A jednak komisja nie wzięła ich pod uwagę.

Właściwe światło na orzeczenie kuratorium, zawieszające ks. prefekta Sekreckiego, rzuca wyjaśnienie **warunków, w jakich odbywało się śledztwo**, prowadzone przez komisję ministerjalną. Przewodniczącym tej komisji był **wizytator ministerialny, Seweryn, gorliwy działacz Z. N. P.** Pan Seweryn w czasie badań usiłował sposobem badania i podniesionym **głosem wpływać na przebieg zeznań tych uczniów, którzy obciążali żydów i „Straż Przednią".**

W czasie badań ks. Sekreckiego, Seweryn stawiał badanemu księdzu charakterystyczne pytania: **Jaki jest stosunek ks. prefekta do kwestii żydowskiej, do kwestii masonerii, koedukacji w szkołach i Straży Przedniej?** Na wszystkie te pytania ks. Sekrecki dawał odpowiedzi w duchu katolickim. Żadnych zarzutów, które by mogły uzasadnić dymisję ks. Sekreckiego, nie zdołano sformułować.

Jak się dowiadujemy ks. Sekreski wniósł odwołanie do Ministerstwa. Mamy nadzieję, iż sprawa jego załatwiona będzie w myśl zgodnej opinii większości społeczeństwa, dla którego fakt potwierdzenia dymisji stałby się wyraźnym dowodem popierania przez władze ministerialne akcji bezbożniczej na terenie szkolnictwa.

„Jestem nikomu niepotrzebny"

Tragiczna opowieść 77-letniego starca

W środę w południe przechodnie na ul. Pańskiej zwrócili uwagę na jakiegoś nędznie odzianego staruszka, który wyszedł z bramy domu nr. 88 i słaniając się szedł powoli chodnikiem. Przed domem nr. 110 starca opuściły siły. Trzymając się kurczowo za pierś zaniósł się suchym kaszlem i osunął się bez przytomności na chodnik.

Do koła leżącego zebrał się tłum. Ktoś wezwał policjanta, który zaalarmował pogotowie. Lekarz stwierdził u starca daleko posuniętą gruźlicę płuc, oraz wycieńczenie całego organizmu i po udzieleniu pomocy przewiózł chorego w stanie bardzo ciężkim do szp. na Czystem.

Przyprowadzony do przytomności starzec podał, że nazywa się Wincenty Skoczeń, lat 77, zam. przy ul. Pańskiej nr. 88.

Skoczeń słabym głosem zaczął się skarżyć na swój los. „Jestem nikomu niepotrzebny" — zaczął swą tragiczną spowiedź starzec. Przed 30-tu laty umarła mi pierwsza żona. Ożeniłem się po raz drugi. Pracowałem wtedy na kolei i zarabiałem nieźle. Z drugiego małżeństwa mam troje dzieci. Syn najstarszy, chorowity, ożenił się i klepie biedę. Starsza córka 23-letnia Irena pracuje jako ekspedientka w cukierni i ta jedna pomaga.

Młodsza córka 21-letnia Zofia zeszła zupełnie na manowce. Z początku protestowałem, lecz gdy straciłem pracę i zostałem bez żadnej emerytury i zaopatrzenia, nie miałem już w domu żadnego głosu. Zaczęło się prawdziwe piekło. Żona maltretowała mnie i głodziła. Mieszkamy w nędznym pokoiku. Musiałem patrzeć na hańbę mej córki, lecz wszelkie moje prośby i błagania były daremne. W końcu nabawiłem się gruźlicy i czuję, że koniec mój już blisko. Żona nie wypuszcza mnie z mieszkania. Przed dwoma tygodniami wymknąłem się z domu i chciałem udać się do syna, jednak na ulicy opuściły mnie siły. Pogotowie zabrało mnie do szpitala.

Tajna organizacja w czerwonej armii

walczyła z polityką Woroszyłowa i Stalina

Sensacyjne kulisy samobójstwa Gamarnika

MOSKWA, 2. 6. (tel. wł.) Ogłoszono tu komunikat urzędowy o samobójstwie zastępcy Woroszyłowa, Gamarnika. Wiadomość o tym wywołała w Moskwie bardzo silne wrażenie.

Oficjalne koła sowieckie nie chcą udzielać w tej sprawie żadnych informacji, osłaniając tajemnicą powody samobójstwa b. szefa politycznego czerwonej armii.

Samobójstwo Gamarnika pozostaje niewątpliwie w związku z uchwałą rady komisarzy ludowych z 16 maja b. r., w której m in. wprowadzono okręgowe rady wojenne, dublujące właściwie uprawnienia urzędu politycznego czerwonej armii, na czele którego stał Gamarnik.

Warto przypomnieć, że „Krasnaia Zwiezda" z dn. 17 maja br. komentując te uchwały, stwierdziła, że w armii konieczna jest nowa kontrola, gdyż dawna okazuje się zbyt niepewna: w urzędzie politycznym czerwonej armii tkwią jeszcze resztki przedwojennych bolszewików, a poza tym rządzi przeważnie pokolenie Gamarnika.

Według krążących pogłosek, Gamarnik należał do tajnej opozycyjnej grupy wojskowej, która posiadała swoje oddziały w szeregu ważnych ośrodków militarnych Sowietów. Gamarnik miał popełnić samobójstwo podczas przesłuchania w obecności członków specjalnej komisji śledczej, wyłonionej przez „Politbiuro" dla zbadania stawianych mu zarzutów.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że dekret z 11 maja br. mianujący marsz. Jegorowa pierwszym zastępcą Woroszyłowa nie wspominał zupełnie o tym jakie będzie stanowisko Gamarnika, który był oficjalnym zastępcą ludowego komisarza obrony. Należy przypuszczać więc, że już wówczas Gamarnik popadł w niełaskę.

Gamarnik był, jak wielu dygnitarzy sowieckich, żydem. Był on szwagrem znanego żydowskiego poety Bialika.

Aresztowanie Rozenberga i Karachana

MOSKWA, 2. 6. (tel. wł.) Krążą tutaj wiadomości o aresztowaniu b. ambasadora sowieckiego w Hiszpanii, a poprzednio podsekretarza generalnego Ligi Narodów, Rosenberga, oraz ambasadora ZSSR w Turcji, Karachana.

Niemcy ponoszą winę

za naprężenie w stosunkach z Watykanem

Zerwania nie ma — zgody też

CITTA DEL VATICANO. 2. 6. W związku z ogłoszoną przez Niemieckie Biuro Informacyjne wiadomością o nocie rządu niemieckiego, zarzucającej kurii rzymskej uniemożliwianie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rzeszą a Watykanem, tutejsze koła kościelne informują, że Watykan nie odwołał ani na stałe, ani na czas przejściowy, swego nuncjusza w Berlinie.

Nie wiadomo również, by nuncjuszowi wręczono ze strony niemieckiej paszporty dyplomatyczne. Co się tyczy ambasadora Rzeszy przy Watykanie von Bergena, koła kościelne oświadczają, że ambasador opuścił Rzym dn. 26 maja, motywując swój wyjazd koniecznością urlopu wypoczynkowego.

Odnośnie do powodów, które wywołały wystosowanie ostatniej noty niemieckiej do Watykanu, koła kościelne oświadczają, że rząd niemiecki w dniach 24 i 25 maja domagał się, aby stolica apostolska zdezawuowała kard. Mondeleina z Chicago, bądź też aby wyraźnie odcięła się od jego mowy. Odpowiedź Watykanu, nie uwzględniającą żądań niemieckich, uznana została w Niemczech za niewystarczającą, czego dowodem była m. in. mowa min. Goebbelsa, wygłoszona 28 maja.

Wobec ostatniej noty niemieckiej, koła dobrze poinformowane sądzą, że należy liczyć się z możliwością faktycznego wakansu na obu placówkach dyplomatycznych w Watykanie i Berlinie. Stan taki nie będzie jednak równoznaczny z urzędowym zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Przemówienia stron zakończyły proces myślenicki

Wyrok ogłoszony będzie w sobotę o godz. 12-ej

KRAKÓW, 2.6. (Tel. od specjalnego wysłannika ABC). Po przerwie przemawiał adw. Jaworski, wysuwając tezę, iż kwalifikacja przestępstwa i pociągnięcie go od paragrafu kodeksu karnego, mówiący o związku zbrojnym, nie jest słuszne, gdyż brak jest elementów prawnych dla tej kwalifikacji.

Omawiając potyczkę z policją pod Zubrzycami, obrońca zaznacza, że nie było tam strzelania ze strony oskarżonych. Wobec tego ta grupa, która jest wymieniona w akcie oskarżenia, jako strzelająca pod Zubrzycami do policji, winna być uwolniona. Następnie obrońca twierdzi, że wina Andrzeja Płonki, Antoniego Piszczyka, Franciszka Przybylskiego, Piotra Sroki, Stanisława Syrki, Jana Romka i Malady, nie została udowodniona.

Następnie przemawiał adw. Gajewicz. Twierdzi on, że wyprawa Doboszyńskiego nie miała na celu zamachu stanu. Przechodząc do omawiania wypadków w Myślenicach, obrońca twierdzi, iż straty poniesione przez ludność były małe.

Adwokat Pozowski, obrońca Wątora, Karola Knotka, Krasnego i Trybusia, omawiając akt oskarżenia twierdzi, że materiał w nim zawarty jest kruchy. Zarzut w akcie oskarżenia, mówiący o przywłaszczeniu pewnych rzeczy przez niektórych oskarżonych, obrońca uważa za krzywdzący dla nich. Prosi sąd o wyrok uniewinniający.

Oskarżeni nie skorzystali z ostatniego słowa, przychylając się do wywodów obrony. Sąd zamknął na tym rozprawę, postanawiając ogłosić wyrok w sobotę o godz. 12-ej.

Marsz. von Blomberg w Rzymie

Rozmowy dotyczyły sprawy hiszpańskiej

RZYM, 2. 6. Feldmarszałek von Blomberg przybył dziś samolotem do Rzymu o godz. 13, powitany na lotnisku przez Mussoliniego, ministra spr. zagr. Ciano, trzech podsekretarzy stanu z min. wojny, lotnictwa i marynarki, marszałków Badoglio i de Bono oraz amb. Rzeszy von Hassela.

Po południu marsz. von Blomberg przyjęty był przez Mussoliniego w pałacu weneckim. Rozmowa trwała godzinę.

Następnie marsz. von Blomberg udał się do pałacu kwirynalskiego, gdzie przyjęty był przez króla Wiktora Emanuela III-go.

Włoskie koła półurzędowe informują, że przedmiotem rozmowy Blomberga z Mussolinim jest m. in. sprawa hiszpańska.

Ambasador U. S. A. złożył listy uwierzytelniające

Dnia 2 czerwca 1937 r. o godz. 12.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zamku królewskim p. Anthony J. Drexel Biddle, ambasadora Stanów Zjednoczonych, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Ewolucje poglądów prof. Estreichera

Obrady grupy oświatowej z rektorami wyższych uczelni

We wtorek odbyły się obrady grupy oświatowej posłów i senatorów z rektorami wyższych uczelni. Na posiedzenie przybyli rektorzy: Politechniki warszawskiej prof. Zawadzki, Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Szafer, Uniwersytetu J. P. prof. Antoniewicz, oraz były prof. Estreicher.

Dłuższe przemówienie wygłosił prof. Estreicher, broniąc noweli wniesionej przez min. Świętosławskiego i atakując byłego min. Jędrzejewicza. W dyskusji na zapytanie posła Tarnowskiego prof. Estreicher wypowiedział się przeciwko zgłoszonym przez niego poprawkom na komisji oświatowej. Ta ewolucja poglądów prof. Estreichera jest o tyle charakterystyczna, że w swoim czasie był on jednym z najbardziej zdecydowanych obrońców autonomii akademickiej. Czy przypadkiem ta zmiana poglądów nie łączy się z akcesem prof. Estreichera do „Frontu Morges", który ostatnio zlekka zaczął bronić min. Świętosławskiego.

Warto wspomnieć również o wystąpieniu sen. Rostworowskiego, który w swoim czasie był referentem ustawy Jędrzejewiczowskiej. Twierdzi on obecnie, że ustawa jest dobra, a została jedynie źle wykonana, gdyż jej art. 3 wykorzystano dla usuwania profesorów ze względów politycznych.

Na zakończenie obrad w obronie swego stanowiska wystąpił były min. p. Janusz Jędrzejewicz.

17 niemieckich okrętów bojowych

„działa" na wodach hiszpańskich

BERLIN, 2. 6. Na wodach hiszpańskich działają obecnie następujące jednostki niemieckiej marynarki wojennej: pancerniki „Admiral Scheer" i „Deutschland", przy czym ten ostatni, na wniosek admirała, dowodzącego na wodach Hiszpanii, nie został wycofany, następnie druga flota torpedowców w składzie 6 jednostek, a mianowicie: „Albatros", „Falke", „Greif", „Seeadler", „Loewe" i „Kondor" oraz łodzie podwodne U—25 i U—27.

W następstwie ataku na pancernik „Deutschland" udały się na wody hiszpańskie następujące jednostki: krążownik pancerny „Graf Spee", t. zw. małe krążowniki „Leipzig" i „Nuernberg" i łodzie podwodne U—28, U—33, U—34 i U—35. Ogółem działa obecnie na wodach hiszpańskich 17 jednostek niemieckiej marynarki wojennej, w tym 6 łodzi podwodnych.

PP. Matuszewski, Jaroszyński i Starzyński

jako rzeczoznawcy w sprawie nowych obciążeń

Sensacyjna decyzja komisji senackiej

W czwartek zbiera się komisja skarbowa senatu, celem rozpatrzenia noweli do ustawy o finansach komunalnych, która została odrzucona przez komisję sejmową, a znajdzie się na plenum sejmu w piątek.

Senat zaprosił na posiedzenie komisji rzeczoznawców w osobach byłego min. Skarbu Matuszewskiego, byłego min. Spraw Wewnętrznych — Jaroszyńskiego i komisarycznego prezydenta miasta Warszawy p. Starzyńskiego. Rzeczoznawcy ci mają wydać swoją opinię o stanie finansowym samorządu i zdolnościach płatniczych społeczeństwa.

Tego rodzaju dobór rzeczoznawców przez komisję senatu wzbudził zrozumiałą sensację w kołach politycznych. Utrzymuje się przekonanie, że jest to dalszy ciąg akcji pewnej grupy senatorów przeciwko v-premierowi Kwiatkowskiemu. Wymienia się nawet nazwisko b. premiera Kozłowskiego, którego zabiegi w związku z tą sprawą miały odegrać poważną rolę.

P. T. Wszystkich rzeczywistych (żyjących) członków Ubezpieczalni Społecznej mamy zaszczyt zaprosić w sposób nagły, aby raczyli osobiście stawić się w czwartek, dnia 3 czerwca r. b. w celu otrzymania bezpłatnych zastrzyków humoru, na które zapraszają do „Winiarni Ziemiańskiej", Władysław Walter, st. felczer humoru, Ludwik Sempoliński, asystent, „Caveau Caucasien", Jasna 5.

Strajk autobusów w Wilnie

Pracownicy okupują warsztaty

WILNO, 2. 6. W środę rano wybuchł strajk okupacyjny szoferów i konduktorów autobusów miejskich, którzy zajęli warsztaty autobusowe w Wilnie.

Strajkujący domagają się podwyżki płac 20 proc., motywując to tym, że przed kilku laty, gdy Towarzystwo znajdowało się w trudnych warunkach finansowych, pracownicy zgodzili się na obniżkę uposażeń o 20 proc., i otrzymali wówczas zapewnienie, że obniżka ta będzie cofnięta z chwilą poprawy finansowej Towarzystwa. Strajkujący twierdzą, iż obecnie nastąpiła znaczna poprawa interesów Towarzystwa i nadszedł czas dotrzymania obietnicy. Pertraktacje pracowników z dyrekcją Towarzystwa trwały czas dłuższy, lecz nie doszło do porozumienia.

Tragiczny wypadek pod Gdańskiem

GDAŃSK 2, 6. Dzisiaj wywróciła się na morzu łódź żaglowa oficerskiego yachtklubu w Warszawie.

Załoga łodzi składała się z pp. Pawłowskich z Warszawy, którzy przybyli Wisłą do Gdańska, skąd zamierzali płynąć do Gdyni.

Pewien rybak z Brzeźna wyratował p. Aleksandrę Pawłowską, natomiast jej mąż, artysta dramatyczny Władysław Pawłowski utonął.

Europa — Ameryka 16:0

Wspaniałe zwycięstwa Chmielewskiego i Polusa

NOWY JORK, 2. 6. W środę odbył się w Kansas City mecz amatorskich drużyn bokserskich Europy i Stanów Zjednoczonych.

Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Europy w stosunku 16:0. Szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej — Gavine Matta (Włochy) znokautował w 1-ej rundzie Richa.

W wadze koguciej — Ulderi Cossergo (Włochy) wypunktował Castro.

W walce piórkowej polski bokser Aleksander Polus pokonał na punkty Simmonsa, mając przewagę zdecydowaną we wszystkich 3-ch rundach.

W wadze lekkiej Herbert Nuernberg (Niemcy) znokautował w 3-ej rundzie Millsa.

W wadze półśredniej Niemiec Murach wypunktował Donalda.

W wadze średniej w porywającym stylu walczący Chmielewski znokautował w połowie drugiej rundy Halla.

W wadze półciężkiej włoski bokser Luigi Mussina zwyciężył na punkty Jacksona.

Wreszcie w wadze ciężkiej bokser niemiecki Herbert Runge wypunktował Neavesa.

Kto był na komerszu Arkonii

za zgodą władz Str. Narodowego?

Komunikat Stronnictwa Narodowego o zawieszeniu dwu członków Stronnictwa Narodowego, którzy brali udział w komerszu „Arkonii" miał charakter wybitnie ogólnikowy. Wynikało z niego jednak wyraźnie, co jest zgodne z rzeczywistością, że na komerszu „Arkonii" było więcej niż dwu członków Stronnictwa Narodowego.

Dalsze szczegóły w tej sprawie przynosi „Słowo Pomorskie", toruński organ Stronnictwa Narodowego:

„Z powodu udziału w komersie „Arkonii" bez wiedzy władz Stronnictwa Narodowego zawieszeni zostali w prawach członków Stronnictwa adwokaci Stypułkowski i Rabski".

Z powyższej notatki wynika, adwokaci Stypułkowski i Rabski zostali zawieszeni w prawach członków Str. Narod. za to, że na komerszu byli bez wiedzy władz Stronnictwa Narodowego. Wynika z tego również, że inni członkowie Stronnictwa Narodowego, a między innymi były wicemarszałek Czetwertyński byli obecni na komerszu „Arkonii" **za zgodą władz Stronnictwa Narodowego.** W tych warunkach więc jest rzeczą naturalną, że represje władz Stronnictwa Narodowego ich nie dotknęły.

„Pomyłka charakteru technicznego"

w oświadczeniu płk. Kowalewskiego

Sekretariat organizacji centralnej O. Z. N. rozesłał do prasy następujące oświadczenie:

„W związku z komunikatem podanym przez p. wice-marszałka Miedzińskiego, z ubolewaniem stwierdzamy, że do oświadczenia płk. Kowalewskiego zakradła się pomyłka charakteru technicznego, gdyż stan faktyczny odpowiada całkowicie treści komunikatu p. Miedzińskiego".

Mjr. Lewicki zwycięzcą w konkursie Warszawy

a p. Grabianowski w konkursie „Rzeki Wisły"

Z zapowiedzianych na środę 3-ch konkursów hippicznych, rozegrane zostały na torze hippicznym w Łazienkach tylko dwa. Nie doszedł do skutku krajowy konkurs, „rekord skoku na wysokość" z powodu braku zgłoszeń.

W środę rozegrany został najpierw międzynarodowy konkurs m. st. Warszawy.

Zwycięstwo w konkursie tym odniósł mjr. Lewicki na Dunkanie w czasie 1:02,2 sek., 2) kpt. Nelke (Niemcy) na Monhott — 1:06 min., 3) por. Zahei (Rum.) na Sonya, 4) por. Skulicz na Arozie, 5) por. Broks (Łotwa) na Namejs, 6) kpt. Dąbski-Nerlich na Polusiu — wszyscy wymienieni jeźdźcy mieli parcours bez błędu. 7) por. Tudoran (Rum.) na Pyr, 8) mjr. Trenkwald na Zwiahelu, 9) rtm. Czerniawski na Dionie.

Po zakończeniu konkursu m. st. Warszawy, rozegrano konkurs „Rzeki Wisły", dla jeźdźców cywilnych i pań w konkurencji międzynarodowej.

Wyniki techniczne:

1) Grabianowski na Latawcu, 2) Temme (Niemcy) na Biance, 3) Temme na Tasso, 4) Temme na Amneris, 5) Strzeszewski na Rysiu, 6) M. Bejtówna na Apaszu, 7) Schoen na Doarianie, 8) Brabec na Nababie.

Leśnicy nie demonstrowali przeciwko Sejmowi

Prezes Zjazdu leśników wyjaśnia

Otrzymaliśmy list od prezesa Zarządu Delegatów Związku Leśników R. P. mr. Br. Paszyńskiego, z prośbą o zamieszczenie. Umieszczamy najistotniejsze wyjątki tego listu:

„Opuszczenie przez zjazd lokalu gmachu Sejmowego nie było w żadnym razie podyktowane chęcią demonstracji negatywnego stosunku do Sejmu. Związek Leśników, którego większość stanowią urzędnicy państwowi, ani nie miał zamiaru, ani nie mógł manifestacji takiej dokonać. Przez pierwsze dwa dni obrady zjazdu odbywały się istotnie w jednym z lokali gmachu Sejmowego, dzięki zabiegom b. prez. Związku pos. Freymana z jego inicjatywy. Trzeciego dnia obrady przeciągnęły się do godz. 1.30 w nocy i uczestnicy zjazdu, przewidując zawczasu, postanowili przenieść miejsce obrad do auli Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, dogodniejszej dla tego celu. Prezydium zjazdu przed opuszczeniem gmachu Sejmu złożyło na ręce b. prez. pos. Freymana gorące podziękowanie dla p. Marszałka Sejmu za udzieloną gościnę"...

„Tło konfliktu między pos. Freymanem a Dyrektorem Naczelnym Lasów Państwowych miało charakter nie osobisty, lecz natury zasadniczej, a mianowicie była nim sprawa obrony honoru zawodu, którą b. prez. pos. Freyman, uzależniając od swej taktycznej sytuacji jako posła na Sejm, rozumiał inaczej niż większość delegatów reprezentujących poszczególne oddziały organizacji".